

XXXIII NIEDZIELA  
ZWYKŁA  
NR 46  
ROK LXIII  
KATOWICE  
16 XI 1986  
CENA 15 ZŁ  
PL ISSN 0137-7604

# GOŚC NIEDZIELNY

X-83559  
2466 14  
1986, 11-12



## Przegląd wydarzeń

## GRABSKIEGO I KWIATKOWSKIEGO IDEA POLSKI

MARIAN MAREK DROZDOWSKI

Od kilkunastu lat historiografia polska przeżywa kryzys w zakresie badań stosunków gospodarczych. A przecież nie można zrozumieć większości problemów politycznych bez wyjaśnienia ich tła ekonomicznego.

Druga Rzeczpospolita od zarania swego istnienia musiała się borykać z olbrzymimi trudnościami gospodarczymi, wynikającymi ze zniszczeń wojennych, braku integracji poszczególnych regionów gospodarczych, inflacji, uzależnienia od działań międzynarodowego kapitału, często widzącego w Polsce państwo sezonowe, z głębokiego strukturalnego kryzysu lat trzydziestych i słabego wyrobienia politycznego społeczeństwa z trudem godzącego się na kompromisy na rzecz celów ogólnopolskich. Wśród indywidualności — w dziedzinie polityki gospodarczej na czoło wysuwają się dwie postacie: Władysław Grabski i Eugeniusz Kwiatkowski.

Władysław Grabski (1874—1938) objął funkcję kierownika polityki gospodarczej kraju, mając staranne wykształcenie ekonomiczne uzyskane na Sorbonie i w Halle, bogatą praktykę gospodarczą w kółkach i spółdzielczości rolnej oraz akcji ratunkowej prowadzonej przez Centralny Komitet Obywatelski. Jako poseł do Dumy w Petersburgu w czasie trzech kadencji dbał przede wszystkim o interesy polskiego rolnictwa. W niepodległej Rzeczypospolitej zorganizował i stanął na czele Głównego Urzędu Likwidacyjnego dla rozrachunków finansowych z państwami obcymi. Jako trzeci delegat Polski na Kongres Pokojowy w Paryżu starał się wynegocjować najkorzystniejszą

z możliwych decyzji w sprawach sytuacji ekonomicznej Polski.

### NAPRAWA SKARBU PAŃSTWA

Od grudnia 1919 r. przez 11 miesięcy był Grabski ministrem skarbu, a w czerwcu 1920 r. w tragicznym okresie dla państwowości polskiej (ze względu na sukcesy militarne i polityczne ofensywy Armii Czerwonej) objął prezesurę Rady Ministrów, z której ustąpił w lipcu tegoż roku. Ponownie stanął na czele rządu 19 grudnia 1923 r. w okresie nowego groźnego kryzysu państwowości polskiej wywołanego hiperinflacją i krwawymi zamieszkami w Krakowie.

Dokonywania Grabskiego w czasie wspomnianego prezesostwa na trwałe weszły do historii Polski. Do dokonań tych należą:

— naprawa skarbu, przewyciężenie inflacji własnymi siłami kraju;

— uzyskanie względnego spokoju społecznego w trakcie przeprowadzanych reform przy respektowaniu głównych zdobyczy socjalnych i potrzeby reformy rolnej;

— obciążenie kosztami reformy przede wszystkim wpływowych politycznie klas posiadających.

Grabski nie bał się zwaloryzować podatku majątkowego, stanowczo uderzyć w spekulantów i przeprowadzić szeroką akcję oszczędnościową. Ta ostatnia

akcja pozwoliła poważnie ograniczyć deficyt budżetowy — główne źródło inflacji. Grabski wprowadził w obieg nową jednostkę monetarną — złoty zawierający 9,31 części grama czystego złota. Parytet złotego odpowiadał parytetowi franka szwajcarskiego. Relacja marki do złotego została ustalona w wysokości 1800 tys. marek za złotówkę. Złoty, w myśl planów Grabskiego, miał posiadać 30 proc. pokrycia w złocie, w wekslach obcych o ustabilizowanym kursie giełdowym oraz dewizach. Pozostałe 70 proc. miało być zabezpieczone weksłami i innymi walorami, srebrem, bilonem oraz zobowiązaniami skarbu państwa.

Czyniąc ze złotego tzw. walutę twardą o stosunkowo wysokim kursie, Grabski podniósł prestiż państwowości polskiej na arenie międzynarodowej i stworzył nie spotykany dawniej w Polsce bodziec do działalności wytwórczo-usługowej oraz oszczędności. Miarą sukcesu Grabskiego była społeczna inicjatywa wykupywania akcji Banku Polskiego, który posiadał wyłączny przywilej wypuszczania biletów bankowych, będących prawnym środkiem płatniczym. Akcje Banku Polskiego nabyło 175 tys. akcjonariuszy, wśród których dominowała inteligencja i urzędnicy państwowi. Polska opanowała inflację własnymi siłami przed bogatymi krajami: Francją i Wielką Brytanią.

Zasługą Grabskiego było wykorzystywanie pożyczek zagranicznych do

CIĄG DAJSZY NA STR. 4

## Obserwacje

## NIEMCY — CO TO JEST?

ZBIGNIEW RAJSKI

Pytanie to zaprzęta dziś umysły nie tylko polityków, ekonomistów, socjologów, etnologów, ale także historyków — a może zwłaszcza historyków, którzy usiłują w sposób obiektywny spojrzeć na przeszłość jednego z największych narodów Europy. Zarówno historycy niemieccy, jak i innych narodowości, nie ukrywają, iż z różnych powodów niełatwo stworzyć obiektywny obraz dziejów narodu, który z jednej strony wiele wniósł do rozwoju kultury i cywilizacji europejskiej, lecz który także zgłuszał ludzkość jedną z największych hekatomb w historii świata. Ten między innymi problem leży u podstaw projektu stworzenia w Berlinie — podzielonej stolicy dawnego państwa — Niemieckiego Muzeum Historycznego, które na olbrzymiej powierzchni 35 tys. m kw. zgromadzi eksponaty i dokumenty ilustrujące przeszłość Niemiec. Powstaniem Muzeum zainteresowani są fachowcy zarówno z obu państw niemieckich, jak i z całego obszaru języka niemieckiego. Poświęcenie kamienia węgielnego ma nastąpić w roku 1987 z okazji 750 rocznicy pojawienia się Berlina w dokumentach średniowiecznych.

Zdaniem projektodawców Muzeum, dzieje Niemiec nie mogą ograniczyć się tylko do historii Republiki Federalnej czy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie jest to także wyłącznie historia dawnego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (z dynastiami: Karolingów, saską, salicką, Hohenstaufów, Luksemburczyków, Habsburgów) ani historia drugiego cesarstwa z Hohenzollernami, czy też Republiki Weimarskiej i wreszcie Trzeciej Rzeszy. W projekcie Muzeum zaznaczono, że cechą charakterystycz-

na historii Niemiec jest ciągła zmiana granic i przemieszczanie się ludności niemieckiej na terenach Europy Środkowej. Dlatego też w założeniach programowych ekspozycji muzealnej kryterium podstawowym będzie terytorium zamieszkałe w różnych stuleciach przez Niemców. Z uwagi na ewentualne podejrzenia o rewizjonizm wobec dzisiejszego status quo podkreśla się, iż w obrębie państwa niemieckiego znajdowały się kiedyś takie terytoria, jak: Burgundia, Alzacja i Lotaryngia, Szwajcaria, Holandia czy Austria — wobec tych krajów, nikt nie rości pretensji rewizjonistycznych.

Na przestrzeni wieków wielu Niemców emigrowało także do państw ościennych, by wspomnieć Polskę po Najeździe Tatarów, później Węgry i Siedmiogród, a niektórych doszła aż nad Wołgę. Wielu wynarodowiło się, ale wielu także zachowało swoją narodowość do ostatnich lat. Te mniejszości będą także reprezentowane w ramach ekspozycji, jednakże nie dla podbudowania teorii o niemieckim ekspansjonizmie, ale gwoi dokumentacji — twierdzą projektodawcy Muzeum.

Obraz dziejów Niemiec stworzony przez ekspozycję muzealną ma ponadto cechować równomierne rozłożenie akcentów bez tendencyjnego eksponowania osób czy wydarzeń które mogłyby zniekształcić obiektywną wizję. W tym celu także różnorodne opracowania nie będą zmierzały do jakiejś unifikacji ocen, ale zachowają swoją odrębność.

Przez wiele lat nauczanie historii niemieckiej prowadzone było wg określonego schematu: bohaterские czyny starożytnych Germanów, potem kilku wybitnych władców ze średniowiecza,

kilka ważniejszych bitew i wreszcie historia zacieśniała się do Prus, omawiając obszerne genezę i rozwój tego królestwa, które dzięki Bismarckowi stało się podwaliną Drugiej Rzeszy. Schemat zamykała pierwsza wojna światowa. Dzieje nazizmu i druga wojna światowa znalazły jednoznaczny ocenę u historyków niemieckich, w programach nauczania potraktowano je jednak dość skrótowo.

Założenia programowe Muzeum mają zdecydowanie odejść od tego schematu. Korzenie narodu niemieckiego — zdaniem historyków — sięgają nie tylko starożytnych Germanów, ale także Celtów i Słowian, którzy zamieszkiwali pierwotnie ich ziemie, oraz Rzymian, z którymi kontakty były dość liczne. Dalszą historię uszeregowano w następujące epoki, które zostaną obszernie rozpracowane: do roku 900 — rozpad Państwa Frankofonskiego na Zachodnie i Wschodnie; 900—1200 — szczyt potęgi Staufów; 1200—1500 — światowe mocarstwo Habsburgów, początek Reformacji; 1500—1800 — koniec średniowiecza, Oświecenie, Rewolucja Francuska; 1800—1917/18 — rozpad monarchii; 1917—1933 — początek nazizmu; 1933—1945 — dyktatura faszystowska, druga wojna światowa; po 1945 — podział na dwa państwa, historia współczesna.

Historia to nie tylko uszeregowane wydarzenia o znaczeniu politycznym, ale to także olbrzymi zakres działalności gospodarczej, społecznej, naukowej, kulturalnej i religijnej. Te wszystkie dziedziny życia znajdują również swe odzwierciedlenie w ekspozycji muzealnej.

Koncepcja i realizacja Muzeum jest wydarzeniem o szczególnym znaczeniu nie tylko dla nauki niemieckiej. Usiłowania samych Niemców, by obiektywnie spojrzeć na własną historię, znajdują z pewnością uznanie w oczach ościennych narodów, którym sąsiedztwo Niemiec przysporzyło tyle cierpień. Projektodawcom należy tylko życzyć, by ich dzieło zostało zrealizowane zgodnie z zamierzeniami.

8 listopada Jan Paweł II, przemawiając do pielgrzymów z Polski, skierował słowa pozdrowienia m.in. do grupy nauczycieli „Wszystkim polskim nauczycielom życzę tego, ażeby rozumieli swoją pracę w duchu powołania i żeby temu trudnemu powołaniu wychowawczemu umieli sprostać. To powołanie mieści się pomiędzy rodziną, Kościołem a narodem” • 5 listopada Ojciec Święty przyjął na specjalnej audiencji Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa. Przedmiotem rozmowy Papieża z Prymasem Polski były m.in. sprawy związane z przygotowaniami i ustaleniem programu III pielgrzymki duszpasterskiej Jana Pawła II do Polski. W tych dniach na oddzielnej audiencji został również przyjęty przez Papieża abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski • Jan Paweł II mianował członkiem Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego abpa Liudasa Pavilonisa, administratora apostoł- skiego Kowna i Włkowyszek • Przewodniczący Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych bp James Malone zakomunikował, że Jan Paweł II złoży drugą wizytę apostolską w tym kraju we wrześniu 1987. Odwiedzi wtedy 8 miast w 6 stanach, poczynając od Miami na Florydzie, a kończąc na San Francisco w Kalifornii

• Zakończył się pierwszy etap procesu beatyfikacyjnego ks. prałata Josemaria Eseriva de Belaguer y Albas, założyciela Opus Dei. • Ks. dr Stanisław Kur, rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, otrzymał nominację na Delegata Narodowego do spraw 44 Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w roku 1989 w Seulu, w Korei Północnej • „Europa, mass-media i Kościół” — pod takim hasłem toczyły się w Dublinie obrady sympo- zjum zorganizowanego przez Radę Konferencji Episkopatów Europy. Dyskutowano o wykorzystaniu najnowszych technik przekazu w działalności Kościoła • Zapowiedziano wizytę kard. Josepha Hoefnra, przewodniczącego Niemieckiej Konferencji Biskupów w krajach Ameryki Środkowej, m.in. w Nikaragui i Salwadorze. Wizyta, która odbędzie się w początkach grudnia, ma na celu zapoznanie się z możliwościami udzielenia pomocy Kościołom lokalnym w tym regionie • Według „Podręcznika Chrześcijań” wydanego w Londynie, zmniejsza się liczba chrześcijan w Wielkiej Brytanii. W ciągu ostatnich 5 lat — o ok. pół miliona osób. W tym samym czasie przy- było 250 tys. muzułmanów. Jest to związane z migracją ludności dawnych kolonii do metropolii • Węgierski oficjalny biuletyn kościelny „Magyar Kurir” odnotował duży wzrost uczestników pielgrzymek do znanych sanktuariów maryjnych. W tym roku na Węgrzech w święto Wniebowzięcia NMP w różnych sanktuariach zgromadziło się ok. 250 tys. wiernych. • Pisarz i publicysta katolicki Władysław Bartoszewski został laureatem międzynarodowej nagrody pokojowej księgarzy niemieckich • Kościół katolicki w NRD prowadzi wiele instytucji charytatywnych, m.in. 33 szpitale, 108 domów starców, 22 domy dla młodzieży specjalnej troski. W szpitalach pracuje 1300 zakonnic, a w 130 parafiach zorganizowano specjalną służbę zajmującą się opieką nad chorymi i samotnymi • Na Zachodzie w środowiskach chrześcijan coraz częściej podkreślane jest zagrożenie, jakie niesie ze sobą oddziaływanie amerykańskich sekt religijnych za pośrednictwem telewizji

Tzw. „Electronic Church” zamierza wykorzystywać telewizję satelitarną do rozszerzenia emisji swych programów także na kraje Europy oraz Trzeciego Świata.



# XXXIII Niedziela Zwykła

## MODLITWA KOŚCIOŁA

Panie, nasz Boże,  
spraw, abyśmy znajdowali radość  
w Twojej służbie,  
albowiem szczęście trwałe i pełne  
możemy tylko znaleźć  
w wiernym oddaniu się Tobie,  
twórcy wszelkiego dobra.

## CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA MALACHIASZA

„Oto nadchodzi dzień pałacy jak  
piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wy-  
rządzający krzywdę będą słomą, więc  
spali ich ten nadchodzący dzień, mó-  
wi Pan Zastępów, tak że nie pozosta-  
wi po nich ani korzenia, ani gałązki.

A dla was, czczących moje imię,  
wезде słońce sprawiedliwości i  
uzdrowienie w jego promieniach”.

(MI 3, 19—20a)

## PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Pan będzie sądził ludy  
sprawiedliwie.  
Spiewajcie Panu przy wtórze cytry  
przy wtórze cytry i przy dźwięku  
barfy,  
przy trąbach i przy dźwięku rogu,  
na oczach Pana, Króla, się radujcie.  
Refren.

Niech szumi morze i wszystko, co  
w nim żyje,

krąg ziemi i jego mieszkańcy.  
Rzeki niech klaszczą w dłonie,  
góry niech razem wołają z radości.

## Refren.

W obliczu Pana, który nadchodzi,  
bo przychodzi osądzić ziemię.  
On będzie sądził świat sprawiedliwie  
i ludy według słuszności.

## Refren.

(Ps 98 (97), 5—6. 7—8 9 (R.: por. 9))

## CZYTANIE II Z DRUGIEGO LISTU SW. PAWŁA APOSTOŁA DO TESALONICZAN

### Bracia:

Samy wiecie, jak należy nas nasla-  
dować, bo nie wzbudaliśmy wśród was  
niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy  
za darmo chleba, ale pracowaliśmy w  
trudzie i zmęczeniu. W dzień i w no-  
cy, aby dla nikogo z was nie być cięż-  
szym. Nie jakobyśmy nie mieli do te-  
go prawa, lecz po to, aby dać wam  
samy siebie za przykład do naślado-  
wania.

Albowiem gdy byliśmy u was, naka-  
zywaliśmy wam tak: kto nie chce pra-  
cować, niech też nie je. Słyszymy bo-  
wiem, że niektórzy wśród was postę-  
pują wbrew porządkowi: wcale nie

pracują, lecz zajmują się rzeczami nie-  
potrzebnymi.

Tym przeto nakazujemy i napomi-  
namy ich w Panu Jezusie Chrystusie,  
aby pracując ze spokojem, własny  
chleb jedli.

(2 Tes 3, 7—12)

## SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.  
Nabierzcie ducha i podnieście głowy,  
ponieważ zbliża się wasze odkupienie.  
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.  
(Lk 21, 28)

## EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że  
jest przyozdobiona pięknymi kamie-  
niami i darami, Jezus powiedział:  
„Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co  
patrzycie, nie zostanie kamień na ka-  
mieniu, który by nie był zwalony”.

Zapytali Go: „Nauczycielu, kiedy to  
nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to  
dzieła zacznie?”.

Jezus odpowiedział: „Strzeżcie się,  
żeby was nie zwiedziono. Wielu bo-  
wiem przyjdzie pod moim imieniem  
i będą mówić: „Ja jestem” oraz „na-  
szedł czas”. Nie chodźcie za nimi. I

nie trwóćcie się, gdy posłyszycie o woj-  
nach i przewrotach. To najpierw mu-  
si się stać, ale nie zaraz nastąpi ko-  
niec”.

Wtedy mówił do nich: „Powstanie  
narod przeciw narodowi i królestwo  
przeciw królestwu. Będą silne trzęsie-  
nia ziemi, a miejscami głód i zaraza;  
ukazą się straszne zjawiska i wielkie  
znaki na niebie.

Lecz przed tym wszystkim podniosą  
na was ręce i będą was prześladować.  
Wydadzą was do synagog i do wię-  
zień oraz z powodu mojego imienia  
wlec was będą do królów i namiestni-  
ków. Będzie to dla was sposobność do  
składania świadectwa.

Postanówcie sobie w sercu nie ob-  
myślać naprzód swej obrony. Ja bo-  
wiem dam wam wymowę i mądrość,  
której żaden z waszych prześladow-  
ców nie będzie się mógł oprzeć ani się  
sprzeciwić.

A wydawać was będą nawet rodzi-  
ce i bracia, krewni i przyjaciele i nie-  
których z was o śmierci przyprowadzą.  
I z powodu mojego imienia będącie  
nienawistni u wszystkich. Ale włos z  
głowy was nie zgini. Przez swoją  
wytrwałość ocalicie wasze życie”.

(Lk 21, 3—19)

## „IMPERIUM” NASTOLATKÓW

Z mieszkanymi uczuciami oglądałem  
w tych dniach telewizyjny reportaż pt.  
„Gazeciarze” (który — nie wiem dla-  
czego — skojarzył mi się z popular-  
nym serialem „Imperium”). Jest to  
rzecz o czternastolatkach z siódmej  
klasy, którzy po skończonych lekcjach  
idą na swoje „rewiry” świadczyć usłu-  
gi dla ludności: sprzedają gazet i kwia-  
tów oraz mycie samochodów.

Portret ich w niczym nie przystaje  
do klasycznego modelu ulicznego  
„czyszcibuty”. Dbają o elegancję i czy-  
stość osobistą. Zamiast na ulicy wołać  
działać w kawiarniach, grzecznie i z  
uśmiechem proponując gazetę lub  
„kwiatek dla pani”. Wprawdzie narzut  
jest tu dość wysoki, ale klienci na to  
nie narzekają, a korzystając z ich  
usług, potwierdzają, że są one po-  
trzebne.

„Gazeciarze” mają swoje ambicje.  
Samochody myją raczej zagraniczne,  
najlepiej „Mercedesy”, ale czasami —  
wielkodusze — umyją również pol-  
ski samochód o ile ten stanie przed  
jakimś wytworniejszym hotelem. Bo z  
reguły właśnie tam są ich „rewiry”,  
których solidarnie i bezwzględnie  
strzegą przed ewentualną konkuren-  
cją. Ale nawet ta bezwzględność nie  
jest u nich pozbawiona szczypty miło-  
sierdzia. Pozwalają np. na „swoim” te-  
renie sprzedawać kwiaty pewnej sześć-  
dziesięcioletniej staruszce, która —  
notabene — handlowała tam już przed  
nimi, ale decydującym argumentem

stało się to, że jest ona „stara i widać  
że biedna”.

Nie widać by praca ta przeszkadza-  
ła im w nauce. Raczej działa mobi-  
lizująco. Jeden z nich, dzięki klientom  
z drugiego obszaru płatniczego zdążył  
się już prawie nauczyć rozmawiać po  
niemiecku i widzi nagłą potrzebę  
rozpoczęcia nauki języka angielskiego,  
by ten rodzaj kontaktów poszerzyć.  
W soboty i niedziele ubierają się bar-  
dziej elegancko, przykładnie świątu-  
jąc. I — rzecz zdumiewająca — głów-  
nym motywem ich żywej aktywności  
wcale nie są pieniądze, choć — jak się  
okazuje — zarabiają bajorńskie sumy.  
Pracując (po lekcjach) kilka godzin  
dziennie czternastoletni „gazeciarz”  
wspomaga finansowo pracujących na  
pełnym „państwowym” etacie ale za-  
rabiających znacznie mniej rodziców,  
a swojej siostrze planuje w najbliższym  
czasie umebłować pokój. Dlatego zaro-  
bione pieniądze regularnie wpłaca na  
książeczkę (a więc wspiera także bud-  
żet państwowy), zatrzymując „tylko”  
kilka tysięcy na drobne wydatki (kino,  
ciastko, ciuchy itp.). W domu sam  
sprząta, sam pierze, bo „nie lubi, jak  
mu inni za dużo pomagają”.

Pomyślałem sobie, że pod pewnym  
względem ci „gazeciarze” mogliby za  
św. Pawłem powtórzyć słowa wypo-  
wiedzi niegdyś do Tesaloniczan:  
„należy nas nasładować, bo nie wzu-  
dzaliśmy wśród was niepokoju ani u

nikogo nie jedliśmy za darmo chleba,  
ale pracowaliśmy w trudzie i zmęce-  
niu (...) aby dla nikogo z was nie być  
ciężarem”. A wszystkim zatrudnionym  
na legalnych, ale fikcyjnych (ze wzglę-  
du na nielegalność legalnego bezrobo-  
cia) etatach mogliby jeszcze za Apo-  
stolem dorzucić: „Słyszymy bowiem, że  
niektórzy wśród was postępują wbrew  
(logicznemu — AD) porządkowi: wcale  
nie pracują, lecz zajmują się rzeczami  
niepotrzebnymi”.

Teoretycznie o dalszej przyszłości  
„gazeciarzy” można by myśleć ze spo-  
kojem, ale nabrałem wątpliwości, gdy  
jeden z nich oświadczył, że chce się  
w to bawić jeszcze „jakieś trzy lata”.  
I co potem? — pomyślałem. Obawiam  
się, że właśnie po tych trzech, a może  
i nawet więcej latach, gdy zgłoszą się  
do „normalnej” pracy z „normalną”  
pensją w „normalnym” zakładzie pra-  
cy, zacznie się ich prawdziwy dramat,  
według scenariusza napisanego nie-  
gdyś przez proroka Malachiasza: „na-  
dejdzie dzień pałacy jak piec” i „spali  
ich ten nadchodzący dzień (...) tak że  
nie pozostawi po nich ani korzenia,  
ani gałązki”. Spłonie ich zapal, inwen-  
cja, zaradność. Chyba że do tego cza-  
su na naszym całym obszarze stosun-  
ków społeczno-gospodarczych wreszcie  
„wезде słońce sprawiedliwości i  
uzdrowienie w jego promieniach”.

Moje obawy pochodzą z przekonania,  
że bez odpowiedniej „zaprawy” w

dzieciństwie, przygotowującej do zde-  
rzenia się z twardą i trudną rzeczy-  
wistością naszego polskiego „tu i te-  
raz”, dzisiejsi „gazeciarze” nie będą się  
już nadawać na jutrzejszych, z konie-  
czności „uspołecznionych” nauczycieli,  
inżynierów, lekarzy, a ich ewentualne  
dalsze „gazeciarstwo” okaże się już  
niemożliwe, bo „antysocjalistyczne”.

Kiedy Pan Jezus, doświadczony Ba-  
zy Pedagog, przygotowywał swoich  
uczniów do apostołkiej misji odno-  
wienia oblicza tej ziemi, przestrzegał ich  
przed zbyt optymistycznym, wynikają-  
cym ze zbyt powierzchownej obserwa-  
cji. Tych, których fascynowały ze-  
wnętrzne ozdoby świątyni, przestrze-  
gał, że z niej „nie zostanie kamień na  
kamieniu”. Radził inwestować w we-  
wnętrzną świątynię, którą jest sam  
człowiek. I dodał: „Strzeżcie się, żeby  
was nie zwiedziono”, „będą was prze-  
śladować (...) oraz z powodu mojego  
imienia wlec was będą do królów i  
namiestników”. Tak Chrystus zaczynał,  
bo wiedział, co ich czeka. Ale na tym  
nie kończył. Nie chciał, by się poddali:  
„Będzie to dla was sposobność do  
składania świadectwa. (...) Przez swoją  
wytrwałość ocalicie wasze życie”. Ale  
czy nasi „gazeciarze” wytrwają w  
tym, co uzdrawia słońce sprawiedli-  
wości? I czy zdążą wyrosnąć z tego, co  
musiałby w nich spalić ten „nadcho-  
dzący dzień”?

KS. ANTONI DUNAJSKI

## KULT ŚWIĘTYCH

Dobiega końca kolejny rok liturgicz-  
ny, w czasie którego „Kościoł odświeża  
całe misterium Chrystusa, począwszy  
od Wcielenia i Narodzenia, aż do  
Wniebowstąpienia, do dnia Zesłania  
Ducha Świętego oraz oczekiwania bło-  
gosławionej nadziei i przyjścia Pań-  
skiego” (KL 102). W ciągu roku litur-  
gicznego obchodzimy także uroczysto-  
ści, święta i wspomnienia Świętych.

Od pierwszych wieków chrześcijań-  
stwa wierni oddawali szczerą część  
tym, którzy za dawne i czyste życie  
nieśli śmierć męczeńską. Wśród świad-  
ków Chrystusa wyjątkową cześć wier-  
ni otaczali Apostołów. W późniejszych  
wiekach oddawali cześć wyznawcom,  
biskupom, dziewczynom. Od X wieku  
wyniesienie na ołtarze człowieka zmar-  
łego w opinii świętości poprzedza pro-  
ces beatyfikacyjny i kanonizacyjny.  
Pierwszej formalnej kanonizacji doko-  
nał na synodzie laterańskim w 995 ro-  
ku papież Jan XV, ogłaszając świętym  
Ulryka, biskupa Augsburga (+979).  
Ilość świętych wynoszonych w ciągu  
wieków na ołtarze rosła. Na łamach  
organu urzędowego Kongregacji do  
Spraw Kultu Bożego ukazał się przed

kilku miesiącami artykuł wymieniają-  
cy m.in. ilość przeprowadzonych kano-  
nizacji i beatyfikacji od 1588 roku  
(czyli od roku powstania Kongregacji  
Świętych Obrzędów, która zajmowała  
się sprawą procesów kanonizacyjnych)  
do 31.12.1985 r. Na podstawie tego ar-  
tykułu stwierdzamy, że w wieku XVII  
przeprowadzono 10 kanonizacji, w cza-  
sie których wyniesiono na ołtarze 23  
świętych, oraz 33 beatyfikacje, w cza-  
sie których ogłoszono 77 błogosławio-  
nych; w wieku XVIII odbyło się 9  
kanonizacji (29 świętych) i 96 beatyfi-  
kacji (37 błogosławionych), w wieku  
XIX 8 kanonizacji (80) świętych i 56  
beatyfikacji (350 błogosławionych), na-  
tomiast w naszym stuleciu do 31.12.  
1985 r. odbyło się 79 kanonizacji (275  
świętych) i 177 beatyfikacji (1111 bło-  
gosławionych). Dość wielka liczba  
świętych i błogosławionych bierze się  
m.in. stąd, że w czasie jednej kanoni-  
zacji ogłaszano więcej świętych, np. 22  
męczenników z Ugandy (1885—1886)  
lub 103 męczenników z Korei (+1839—  
1867). Wykaz wszystkich świętych i  
błogosławionych Kościoła Katolickiego  
znajduje się w Martyrologium Rzym-  
skiem. Przygotowywane posoborowe

wydanie Martyrologium ma zawierać  
3497 imiennie wyliczonych świętych i  
błogosławionych, spośród nich w ka-  
lendarzu liturgicznym wpisani są tyl-  
ko niektórzy święci i błogosławieni.

W refleksji nad tajemnicą Kościoła  
pielgrzymującego Sobór Watykański  
II podkreśla, że mieszkańcy nieba u-  
twierdzają cały Kościół w świętości i  
nieustannie wstawiają się za nas (KK  
49) oraz pobudzają do świętości piel-  
grzymujących do wiecznej ojczyzny  
(KK 50). Sobór uczy także, że „praw-  
dziwy kult Świętych polega nie tyle  
na wielorakości aktów zewnętrznych,  
ile raczej na nasileniu naszej czynnej  
miłości, poprzez którą szukamy, dla  
większego dobra naszego oraz dobra  
Kościoła, „zarówno przykładu w życiu  
Świętych, jak i uczestnictwa w ich  
współocie oraz pomocy w ich wsta-  
wiennictwie” (KK 51). Konstytucja o  
liturgii przypominała, że oddając cześć  
Świętym „Kościoł głosi misterium pas-  
chalne w Świętych, którzy współcier-  
pieli i zostali współwielbieni z Chry-  
stusem, przedstawia wiernym ich przy-  
kłady pociągające wszystkich przez  
Chrystusa do Ojca, a przez ich zachu-

gi wyłednywa dobrodziejstwa Boże”  
(KL 104).

W nawiązaniu do nauki Soboru pre-  
facja o Świętych w Mszału Pawła VI  
tak ukazuje sens kultu Świętych: „W  
zgromadzeniu świętych jasniejsze (Bo-  
że), Twoja chwala, bo dzięki Twej łas-  
ce zdobyli zasługi, które nagradzasz.  
W ich życiu ukazujesz nam wzór po-  
stępowania, przez ich wstawianictwo  
udzielasz nam pomocy, a we wspól-  
nocie z nimi dajesz nam obiecane dzie-  
dzictwo. Umocnieni przez tak licznych  
świadków toczymy zwycięski bój z  
wrogami zbawienia, aby osiągnąć ze  
Świątyni niewiedzący wieniec chwa-  
ły”.

W naszych czasach budzi się na no-  
wo zainteresowanie Świętymi: wielu  
pisarzy przedstawia ich życie, wierni  
chętnie sięgają do lektury książek u-  
kazujących wielkich świętych inacz-  
— przedstawiających Świętych bliskich  
ich życiu, powodzeniem cieszą się ha-  
giografie.

Warto pokusić się o bliższe poznanie  
Świętego, którego imię zostało nam da-  
ne na chrzcie świętym. S.C.



# Bóg na moich drogach

## TRON ZEUSA

KS. ROMAN M. ROGOWSKI

„Wtem ze szczytu Olimpu, z Zeusa  
prawy,  
Padł piorun przed stopami Ateny  
Dziewicy...”.  
(Homer, *Odysseja*, 24)

— Początkiem wszystkiego, co osią-  
gasz i do czego dochodzisz, byli inni  
przed tobą. To oni wytyczali ci szlak i  
wskazali drogę. To oni wiedzą cię nie-  
widzialnie i prowadzą do celu. Nigdy  
wiec nie jesteś pierwszy. Jesteś tylko  
jednym z tych, co idą ku gwiazdom  
i zmierzają do wieczności...

Przed nimi było wielu, ale dopiero  
oni, Daniel Baud-Bovy i Frederic  
Boissonnas, prowadzili przez doświad-  
czonego pasterza, Christosa Kakalosa,  
weszli na najwyższy szczyt Olimpu.  
Mytikas (2917 m). Było to 2 sierpnia  
1913 roku. Od tego czasu rozpoczynają  
się turystyczne i alpinistyczne dzieje  
Olimpu, najwyższego masywu górskiego  
Grecji. Masywu rozległego, pięknego,  
o wspaniałych szczytach, z których  
Mytikas, Skolio i Stefani należą do  
najciekawszych.

### ZEGAR KOSMICZNY

Stary Glaukon miał mawiać, że  
miejscu jest isć pieszo blisko morza, niż  
żeglować blisko lądu.

Namioty mamy rozbite nad morzem.  
Jest cisza. Czas odmierza monotonny  
szum fal, które regularnie, jakby by-  
ły kosmicznym zegarem, podchodzą  
ciekawie do brzegu i cofają się potul-  
nie. Plaże są już puste. Spacerują po  
nich jedynie zagubione mewy. Stąd,  
z plaży, w blaskach zachodzącego słoń-  
ca, widać szczyty Olimpu. Są w tej  
chwili różowe.

Morze, które jest znakiem przemija-  
nia — i góry, które są sakramentem  
wieczności. O przemijaniu wiemy dużo.  
Wiemy o cierpieniu i rozpacz, o cho-  
robie i samotności, o umieraniu i  
śmierci. Wiemy z własnego doświadcze-  
nia. I z doświadczenia innych. Gdy Ana-  
ksagorasowi doniesiono o śmierci jego  
synów, odparł: „Wiedziałem od ich u-  
rodzenia, że są śmiertelni”. Jeden z  
bohaterów „Marzenia królów” M. Pe-  
trakisa mówi do swego przyjaciela,  
Matsoukas: „Bogowie wybrali dla cie-  
bie niedole, drogę kłeski, nie kończą-  
cej się katastrofy. A ty przyjmujesz  
ciągi od nich — każdy z tych ciosów,  
które mają sprawić ci ból — i zmie-  
niasz je prawie w triumf, nie dajesz  
się, pozostajesz wolny...”

### CO WIESZ O WIECZNOŚCI?

Co wiemy o wieczności? O tych bez-  
kresnych „przestrzeniach” bytu, gdzie  
nie istnieje ani czas, ani miejsce.  
Gdzie nie ma przemijania i „śmierci  
już odłąd nie będzie” (Ap 21,4)?

Niewiele wiemy. Biblia jest w tym  
względnie bardzo powściągliwa. a  
Chrystus — bardzo tajemniczy i mil-  
czy. Wiemy, że do wieczności prze-  
znaczony jest cały człowiek, a nie tyl-  
ko jego dusza. Atenagoras z Aten, te-  
olog z II wieku, pisał w swoim dzieł-  
ku „O zmartwychwstaniu umarłych”  
że „celem człowieka nie jest szczęście  
duszy oddzielonej od ciała”, ale szczę-  
ście i duszy, i ciała, czyli całego czło-  
wieka. A jeżeli tak, to człowiek w  
wieczności potrzebuje środowiska za-  
równo społecznego, jak i fizycznego. W  
jakiej mierze i w jakiej postaci zacho-  
wa człowiek swoje związki społeczne  
z bliznami? Co zostanie przeniesione w  
wieczność z przyjaźni, miłości, znajo-  
mości czy pokrewieństwa? W jaki spo-

sob zostanie uwiecznione jego fizycz-  
ne, naturalne środowisko — góry i  
rzeki, morza i drzewa, ptaki i zwie-  
rzęta? Jannakos z powieści Nikosa  
Kazantzakisa „Chrystus ukrzyżowany  
po raz wtóry” nie ma tu większych  
wątpliwości: „A gdy umrę, jeśli Bóg  
zachce przyjąć do raju biednego Jan-  
nakosa, zatrzymam się przed bramą  
niebieską, ucałuję rękę strażnika i po-  
wiem mu: „Chcę cię prosić o łaskę,  
Piotrze, wpuść do raju mojego małego  
osiółka, bo jeśli nie wejdziesz razem,  
ja nie wejść także”. I Piotr się zgo-  
dzi”.

### OCEAN TAJEMNIC

Pop jest siwy i stary. Jeszcze star-  
sza jest cerkiewka, stojąca nad mor-  
zem. Łagodnie migoczą zapalone świe-  
ce, rzucając blaski i cienie na ciem-  
ną od starości polichromię.

— Najświętsza Eucharystia to ta-  
jemnica. To ocean tajemnic. Nigdy jej  
nie zgłębisz, nigdy nie zrozumiesz. Ale  
masz ją przyjmować...

Ten „ocean tajemnic” jest istotnie  
wielkim misterium. Jednym z elemen-  
tów tego misterium jest pascchalność  
Eucharystii: Eucharystia jest zaślub-  
ieniem naszego zmartwychwstania, jest za-  
datkiem naszego życia wiecznego, jest  
zaczynem uwiecznienia wszechświata.  
„Kto spożywa moje Ciało i pije moją  
Krew, ma życie wieczne, a ja go  
wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J  
6,54). Ze wskrzeszeniem człowieka mu-  
si być też w jakiejś formie wskrzesze-  
ny świat jako jego środowisko. To  
wskrzeszenie świata dokonuje się w  
wymiarze sakramentalnym już teraz:  
chleb i wino, powszednie elementy  
świata, są przeistaczane w Ciało i  
Krew Kyriosu, w zmartwychwstałego  
i uwielbionego Pana. Przez chleb i wi-  
no jakiegoś przeistoczenia doznaje  
cały wszechświat.

Jakże jesteśmy jeszcze na początku  
poznawania Eucharystii! Jak ciągle jej  
nie znamy, nie mówiąc już o jej do-  
cenianiu, o życiu nią na co dzień.  
Zwłaszcza w naszym Kościele lokal-  
nym nad Wisłą, w którym — mimo  
porozów — prowadzimy w rzeczywisto-  
ści duszpasterstwo antyeucharystycz-  
ne: tylko 10 proc. chrześcijan przyste-  
pujących regularnie do Komunii Świę-  
tej, 30 proc. uczestniczących regularnie  
we Mszy św. niedzielnej, brak stałego  
diakonatu, który tak bardzo ułatwiłby  
komunikowanie wiernych, zaniedbania  
Komunii chorych, ludzi starych i u-  
więzionych, wiatyku ludzi konających  
i Mszy św. przy umierających, zan-  
iedbanie praktyki i Płatków młści, za-  
niedbanie przy wprowadzaniu reformy  
liturgicznej, chociażby zaniedbanie roz-  
dawania Komunii pod dwiema posta-  
ciami, brak ciągle odpowiedniego  
Mszału, brak dysproporcji między li-  
turgią Słowa a liturgią Ofiary, prawie  
zupełny zanik śpiewów eucharystycz-  
nych. „Płacz kraju kochany!”

### CHLEB NA CO DZIEŃ

Morze jest przede mną. Rozlewa się,  
oddaje wspaniale, zaprasza do siebie.  
Wystarczy podejść, zanurzyć w nim  
dłonie, wejść w nie i ufnie mu się po-  
wierzyć.

Podobnie z Eucharystią: jest jak o-  
cean, który oddaje się, zaprasza,  
przyzywa. Wystarczy podejść i brać  
ten Chleb Boski na co dzień. I spoży-  
wać go, karmić się nim w dni bar-  
dziej szare niż poniedział. Dlaczego więc

nie? Kiedy pracowałem w Zgorzelcu,  
staruszką z Jędrzychowic, gdzie raz w  
tygodniu odprowadzałem Msze św., po-  
wiedziała kiedyś do mnie:

— Ksężę drogi, a gdyby tak mój  
wnuczek, ministrant, mógł mi co dzień  
przynosić Komunię?!

— Właśnie — dlaczego nie? Dlaczego  
dzisiaj nie ma Tarzycjuszy? Cośmy  
zrobili z Eucharystią, Chleba Boskiego  
na co dzień? Chleba dla człowieka!  
Może Kongres Eucharystyczny będzie  
rzeczywiście wydarzeniem i coś tu  
zmieni, coś poruszy, coś uaktywni.  
Może nam, chrześcijanom znad Wisty i  
Odry uświadomi, że z życiem eucha-  
rystycznym w naszym Kościele lokal-  
nym nie jest najlepiej. Że jest źle. Że  
— sądząc, iż gdzie indziej jest jeszcze  
gorzej — żyjemy w złudzeniach, które  
są bardzo zdradliwe. Że najwyższy  
czas, by nasze duszpasterstwo i nasze  
życie na co dzień były na wskroś  
przeniknięte Eucharystią. Bo „beze  
Mnie nie możecie uczynić” (J 15,5).

### „ZAUFAJ PANU”

Patrz na daleki Olimp. Stoi w bla-  
sku zachodu jak pochoźnia. Jutro spro-  
bujemy go zdobyć. Na razie odmawiam  
piękny Psalm 37:

„Miej ufność w Jahwe i postępuj  
dobrze.  
Raduj się w Jahwe...”

Muszę przyznać, że ciągle za mało  
pokładam ufność w Panu, nadal zbyt  
anemicznie raduję się w Nim. Dłaczego?  
Pytam siebie, pytam gór dalekich,  
pytam morza. Fala jest już duża. Jest  
jak schody do nieba, które już tu, na  
ziemi, zaczynają się, już tu mają swój  
początek. Dlatego ma słusność ojciec  
Fotis z opowieści Kazantzakisa, gdy  
mówi: „Człowiek tylko na ziemi może  
wziąć rozpęd i skoczyć do nieba”.

Brzegiem morza idzie jakiś stary  
człowiek. Ubrany w stary chiton, z  
torbą na ramieniu, z kijem w ręku  
szuka starej Grecji.

— Ta „socjalistyczna” nie podoba mi  
się. Ta „amerykańska” też nie. To już  
nie jest Grecja. [— — —] [Art. 2,  
pkt 3 ustawy o kontroli publikacji i  
widowsk z 31.VII.1981 r. (Dz. U nr 20,  
poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U, nr 44,  
poz. 204)].

Stało się dramatem mniejszych  
państw, że muszą znosić los wasalów  
wielkich mocarstw. Ze muszą należeć  
do bloków i układów. Ze często za-  
chowując pozory wolności i suweren-  
ności, w rzeczywistości nie mają ich  
w pełni. Dlatego buntuje się stary  
Grek, Dlatego buntują się ludzie, rodzi  
się gniew narodów. Jak w „Agamem-  
nonie” Ajschylosa:

„Złowrogą moc gniewny kryje ludu  
głos...”

Uderza grom tam, gdzie kłatwę  
rzuca lud...”

I czujnym okiem patrzy Bóg  
na tych, co mnogim niosą śmierć...”  
I mówi mi morze:

— W tych wielkich i trudnych sprawa-  
ch wszystko czyń tak, jakby tylko  
zależało od ciebie, ale ufaj Panu tak,  
jakby wszystko zależało od Niego.

### MOJ DOM

Stary Grek, szukający dawnej Gre-  
cji, odszedł. Nie pozostały po nim na-  
wet ślady stóp na piasku, bo zmyły je  
fale. Ale pozostawił mi niepokój. Pra-  
wie udrękę. Co z moim domem, moją  
Ojczyzną? To, co stanowi o potęgę  
narodu, to jego duch. Tymczasem z  
tym duchem nie jest najlepiej. Jest źle  
z życiem moralnym w moim domu.  
Sytuację moralną w kraju znamionują  
cechy niepokojące: „rozmyślenie” ocen  
moralnych i pomieszanie porządków  
dobra i zła, obchodzenie norm moral-  
nych i kultu cwaniactwa. Kiedyś Demo-  
charas zobaczył złodzieja ujętego przez  
strażników i powiedział:

— Biedaku, czemuś kradł tak mało,  
a nie dużo? Wtedy ty prowadziłeś in-  
nych do więzienia.

Innym razem Antystenes mówił, iż  
kaci są lepsi od tyranów, a kiedy go  
ktoś zapytał o powód, odpowiedział:

— Kaci zabijają tylko winnych, a  
tyrani ludzi niewinnych.

To prawda że historia jest nauczy-  
cielką życia, że się powtarza, chociaż  
w zmienionych realiach. Ale mnie nur-  
tuje pytanie: co dalej? I pytania inne:  
Co Kościół robi, by naprawić sytuację  
moralną w narodzie? Czy robi wszyst-  
ko? Czy jest konsekwentny w tropie-  
niu zła i wskazywaniu Złego?

Czytałem przed wyjazdem „Listy do  
śledźmi Kościołów” z komentarzem F.  
Siega. Czytam je teraz. Morze i góry  
są wspaniałą ramą dla apokaliptycz-  
nych wizji. I czuję lek i przerażenie.

### DOLINA ENIPEUS

Śpią jeszcze cykady, zmęczone noc-  
nym koncertem, gdy jesteśmy już w  
drodze. Namioty zostawiliśmy nad mo-

rzem. Zostawiliśmy samo morze i i-  
dziemy w góry. Z małego, urokliwego  
miaszczaka, Litochoron, droga prowa-  
dzi bardzo długą doliną Enipeus, liś-  
ciaste drzewa, które rosną na zboczach  
doliny, są już w kolorach jesieni. Tyl-  
ko krzewy mietlowe są wciąż zie-  
lone. Alpejskie fiołki już przekwitły.  
Błękitne niebo jest pokryte płatami  
chmur.

Mijamy stado dumnych kóz i do-  
chodzimy do klasztoru. Jest na wpół  
zniszczony. Modłę się w ciemnej, pus-  
stej cerkwi i zapalam przed ikoną  
świętą. Modłę się za przyjaciół i nie-  
przyjaciół. Za Ojczyznę i mój Kościół  
lokalny. Za Cerkiew grecką. Opuszcza-  
my klasztor i dochodzimy do Prioni,  
Polany Zródeł. Stoi tu schronisko i tu-  
taj kończy się terenowa droga jezdna.  
Nad potokiem robimy szybko obiad,  
kłócąc się przy tym o jakiś drobiazg.

Kłótnia to wspaniała rzecz: tak wul-  
kan, który rozładowuje napięcia. Le-  
piej się pokłócić niż chować urazy  
przez całe dni! Zaraz po obiedzie jest  
już zgoda. Niebo staje się coraz bar-  
dziej pochmurne. Mgła opada i zaczy-  
na padać deszcz. Karawana złożona z  
objuczonych koni posuwa się powoli  
ścieżką w górę. My też. Czujemy już  
zmęczenie, jesteśmy bowiem prawie o-  
siem godzin w drodze. Wychodzimy z  
lasu i trawersujemy pochyłe zbocza  
pokryte kosówką. Jest wielka jak las  
i we mgle wygląda jak gigantyczne  
kupy trawy. Mgła jest mokra i szara  
jak stara wala. Jak daleko jeszcze do  
schroniska?

I nagle słyszę szczekanie psa. To już  
niedaleko. Rzeczywiście, po kwadransie  
drogi stajemy przed schroniskiem  
im. Spirosa Agapitosa, największym i  
najstarszym w całej Grecji. Jest tu  
trochę Niemców, kilku Greków i ma-  
ła grupka Polaków. Schronisko jest  
zbudowane na skalnej grzędzie wśród  
pięknych pini, ale ma kłopoty z wo-  
dą. Nikos i Grazinos gotują kolację, a  
reszta pomaga w czym tylko może. Po-  
tem siedzimy długo w jadalni, rozmawia-  
my i planujemy. Marzeniom nie ma  
końca. Gospodarz, olbrzymi Grek,  
przydziela nam przyce po 400 drachm  
za głowę i zasypiamy. Śnią mi się gó-  
ry, po których chodzę, z których spa-  
dam i znowu się wspinam.

### „NIE ŚWIATU, LECZ STWÓRCY...”

Waską i stromą ścieżką prowadzi  
zbożem Didima. W dole widać mo-  
rze. Lśni w słońcu jak lustro. Jest tak  
blisko, iż sprawia wrażenie, że można  
by do niego skoczyć jak z trampoliny.  
To wspaniałe przeżycie, prawie niepo-  
wtarzalne: wnieść się od 0 na wy-  
sokość 3000 m!

Na szczyt niosę mały kamyczek od  
Matki Boskiej z Góry Bardzkiej. I to-  
warzysz mi mądre słowa Atenagorasa  
z Aten z jego „Prośby za chrześcija-  
nami”: „Świat jest piękny, fascynuje  
wielkością i układem gwiazd oraz swą  
kulistą formą, wszelako nie światu,  
lecz jego Twórcy należy się kłaniać”.  
Towarzyszy mi także życiowość  
wszystkich przyjaciół, na czele chociaż-  
by z Renatą i Ewą z Oleśnicy, które  
z Tatr przysłały mi tuż przed moim  
wyjazdem: „Szybkie jak halny, gorące  
jak szczyty Czerwonych Wierchów i  
słodkie jak ciastka w Zakopanem po-  
zdrowienia...”

Droga w górnych partiach jest myl-  
na, a skała bardzo śliska. Przechodzi-  
my na drugą stronę grani, trawersuje-  
my dosyć nisko długie żebro i piono-  
wym cyrklem podchodzimy pod szczyt.  
Jesteśmy na Mytikas (2917 m). Stoimy  
na Tronie Zeusa. Szczyt jest przepa-  
cisty i niewiele jest tu miejsca. Mgły  
opadają na morze i stajemy w błęki-  
cie. Twa to jednak bardzo krótko, bo  
zazdrosny Zeus znowu zakrywa mgła-  
mi cały świat, a gdzieś od dalekiego  
Parnasu dochodzą grzmoty. Jest zupeł-  
nie inaczej niż w Homerowej „Odyssei”:  
„...Pallas sowiooka wraca

Znowu na szczyt Olimpu, do bogów  
palacu,

Gdzie nigdy burza nie grzmi, deszcz  
ścisły nie obija,

Śnieżna zamięć nie prósz — tylko  
się przewija

Nieustanna pogoda...”

We wspaniałym towarzystwie wszy-  
stkich bogów greckich, z Zeusem i  
Pallas na czele odmawiam Psalm, a  
potem szukam odpowiedniego kamie-  
nia, na ołtarz, by tu — na Tronie Ze-  
usa, wśród mitycznych bogów, sprawo-  
wać Eucharystię, wszak powiedziano  
w proroczym Malachiasza:

„Albowiem od wschodu słońca aż do  
jego zachodu

wielkie będzie imię moje między  
narodami,  
a na każdym miejscu dar

Kadzielną będzie składany  
Imieniu memu i ofiara czysta...”  
(Ml 1,11).

## Kalendarz liturgiczny

16. XI. 1986 r. — XXXIII NIEDZIELA  
ZWYKŁA  
Czyt.: Ml 3, 19—20a; Ps 98; 2 Tes 3,  
7—12; Łk 21, 5—19.

17. XI. — poniedziałek — Wspomn.  
św. Elżbiety Węgierskiej  
Czyt.: Ap 1, 1—4; 2, 1—5aa; Ps 1; Łk  
18, 35—43.

18. XI. — wtorek — dzień powszedni  
Czyt.: Ap 3, 1—6. 14—22; Ps 15; Łk  
19, 1—10.

19. XI. — środa — Wspomn. bł. Sa-  
lomei  
Czyt.: Ap 4, 1—11; Ps 150; Łk 19  
11—28.

20. XI. — czwartek — Wspomn. bł.  
Rafala Kalinowskiego  
Czyt.: Ap 5, 1—10; Ps 149; Łk 19, 41  
—44.

21. XI. — piątek — Wspomn. Ofiaro-  
wania NMP  
Czyt.: Ap 10, 8—11; Ps 119; Łk 19,  
45—49.

22. XI. — sobota — Wspomn. św. Ce-  
cylia  
Czyt.: Ap 11, 1—12; Ps 144; Łk 20,  
27—40.

23. XI. — UROCZYSTOŚĆ JEZUSA  
CHRZYSTUSA — KRÓLA WSZECH-  
ŚWIATA  
Czyt.: 2 Sm 5, 1—3; Ps 122; Kol 1,  
12—20; Łk 23, 35—43.



# GRABSKIEGO I KWIATKOWSKIEGO IDEA POLSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

piero po dokonanej reformie walutowo-skarbowej (włoska pożyczka tytoniowa, pożyczka francuska na cele zbrojenio-we).

W 1924 r. Grabski spowodował powstanie specjalnego konsorcjum polsko-francuskiego do budowy portu w Gdyni i rozpoczęcie budowy tzw. magistrali węglowej.

Polityka stabilizacyjna, mimo drastycznych oszczędności budżetowych i wzrostu obciążeń podatkowych, cieszyła się poparciem lub zyciawą neutralnością prawie wszystkich central związkowych. Większość robotników polskich miała do niego zaufanie. Dzięki temu zaufaniu Sejm mógł uchwalić 29 lipca 1924 r. pierwszy realny budżet państwa polskiego.

Grabski dla ratowania swej wielkiej reformy gospodarczej gotów był do daleko idących kompromisów politycznych. Wprowadził on m.in. do swego gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego (mającego poparcie lewicy sejmowej), Wiesława Kopezyńskiego (zblizonego do „Wyzwolenia”) i radykalnego Stanisława Thugutta. Wybitną indywidualnością gabinetu Grabskiego był Cyryl Ratajski.

Ciosem w postępującą stabilizację gospodarczą była klęska nieurodzaju (plony zbóż były mniejsze o 33,4 proc.), katastrofalna powódź oraz spadek cen do około 40 proc. na eksportowany z Polski węgiel i cukier. Godzi się zaznaczyć, że w końcu czerwca 1925 r. Niemcy proklamowały wojnę celną z Polską (eksport z Polski do Niemiec w latach 1923—1925 wahał się od 50 do 40 proc. ogółu eksportu). W wyniku tej wojny duże straty poniosło polskie górnictwo i hutnictwo.

## LAGODZENIE NAPIĘC SPOŁECZNYCH

Grabski starał się łagodzić potęgające się w drugiej połowie 1924 r. napięcia społeczne przez wprowadzenie w życie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet, ustawy o ochronie lokatorów. Rząd Grabskiego prowadził politykę niskich cen żywności, faworyzującą mieszkańców miast, i złożył w Sejmie projekt nowej ustawy o wykonaniu reformy rolnej, gwałtownie atakowanej przez Związek Ziemiaków i Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Projekt ten został uchwalony dopiero 28 grudnia 1925 r. po dymisji Grabskiego.

Sukcesem rządu Grabskiego było doprowadzenie wbrew głosom lewicy i mniejszości narodowych do ratyfikacji 26 marca 1925 r. konkordatu, który gwarantował Kościołowi niezależność od władz państwowych, swobodne wykonywanie władzy duchownej, sądownictwa i zarządzania majątkiem kościelnym. Udało się także doprowadzić do porozumienia z Kolem Żydowskim na podstawie likwidacji pozaborowych dyskryminacyjnych postanowień prawnych, rozszerzenia samorządu religijnego Żydów i rozbudowy szkolnictwa przy pomocy ekonomicznej państwa. Część administracji terenowej bojkotowała wykonanie wspomnianego porozumienia, co spowodowało przejście Kola Żydowskiego do opozycji. Rząd Grabskiego prowadził twardą politykę wobec mniejszości niemieckiej, składającą byłych osadników do opcji na rzecz Niemiec i wyzbycia się własności na korzyść skarbu państwa.

Kiedy złotówka zaczęła się chwiać, Grabski akcentował, że jej stabilizacja wymaga bezwzględного porozumienia się wszystkich czynników życia politycznego kraju. Dbał o losy Państwa Polskiego. Tego porozumienia nie uzyskał. Lewiatan nie godził się na jego politykę społeczną, a Rada Banku Polskiego odmówiła dalszego dostarczania walut na interwencję gieldową.

Polska zmagala się z inflacją w warunkach wyjścia Związku Radzieckiego na światową arenę dyplomatyczną, po uznaniu go przez Wielką Brytanię, Włochy, Francję i Japonię. Plan Dawesa otwierał wówczas Niemcom drogę do rangi gospodarczego i politycznego mocarstwa europejskiego. W Niemczech zmagala się akcja na rzecz podważenia całości postanowień traktatu wersalskiego szczególnie w sprawie granic i reparacji wojennych. Odpowiedzią Grabskiego na to pogorszenie sytuacji międzynarodowej Pol-

ski było doprowadzenie do traktatu z Czechosłowacją, podpisanego w kwietniu 1925 r., do wzrostu wymiany handlowej z ZSRR.

Ciosem w autorytet rządu Grabskiego były wyniki konferencji Lokarnieńskiej, obradującej w dniach 5—16 października 1925 r. Był to pierwszy międzynarodowy krok w kierunku zaniegowania systemu wersalskiego kosztem Polski i innych mniejszych narodów środkowo-wschodniej Europy.

Po rezygnacji z funkcji premiera Grabski został rektorem SGGW, gdzie wykładał politykę ekonomiczną i socjologię wsi. W 1936 r. powołał do życia Roczniki Socjologii Wsi i zorganizował w łonie SGGW Instytut Socjologii Wsi.

Głośne echa wywołała jego praca wydana w 1935 r. pt. „Idea Polski”. Pisał w niej m.in. o zasługach Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie stworzenia narodowej armii, silnej władzy wykonawczej i skarbowej, stabilizacji waluty i polityki, równowagi wobec wielkich sąsiadów Polski, główne zło w postawie pilsudczyków widział Grabski w podziale społeczeństwa na swoich i obcych, w braku poczucia miary przy walkach i rozgrywkach politycznych (Brześć, represje w Małopolsce Wschodniej), w nadużywaniu represji wobec opozycji (por. W. Grabski, Idea Polski, Warszawa 1935, s. 50). Brześć — zdaniem W. Grabskiego — pchnął w objęcia roboty podziemnej ludowców. Bereza — narodowców. Czy to potrzebne jest Polsce? Krytykując elementy państwa policyjnego, Grabski zaznacza: „Jeżeli policja państwowa zaabsorbowana jest walką polityczną i trzymaniem w karchach całego społeczeństwa, to nie posiada dość energii do walki z przestępczością”. Po krytyce jednostronności idei Polski stanowo-ziemiańskiej, narodowej i ludowej Grabski doszedł do następującego wniosku: „Idea państwa polska wymaga, by Państwo Polskie nie było tylko aparatem biurokratycznym, rządzącym społeczeństwem, by nie było ośrodkiem nowego przywileju stanowego nielicznej grupy, lecz by zespółło się z najlepszymi siłami społeczeństwa, wydobytą na wierzch jego uzdolnienia, szanując je i potęgując. Państwo Polskie wymaga, by działalność jego nie deprymowała jednostek, lecz je do twórczości skłaniała, by nie hamowała ideowych przejawów żywotności politycznej narodu, lecz by się z tymi przejawami liczyła”.

GDYNIA, COP I WOP  
Idee Grabskiego były szczególnie bliskie Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu (1888—1972). Jako wicedyrektor Zakładów Azotowych w Chorzowie, śledził on z zapałem energiczną walkę premiera z inflacją oraz gotowość do współpracy z głównymi nurtami politycznymi życia Polski. Szczególnym poparciem Kwiatkowskiego cieszyły się pościągnięcia gabinetu Grabskiego zmierzające do intensyfikacji budowy Gdyni w celu przeciwstawienia się negatywnym skutkom wojny celnej polsko-niemieckiej. Po objęciu funkcji ministra przemysłu i handlu (8 czerwca 1926 r.) Kwiatkowski przede wszyst-

kim zdynamizował proces budowy Gdyni jako portu i miasta, zorganizował Polską Żeglugę Morską, rozbudował Warszawski Okręg Przemysłowy i powołał Biuro Budowy Fabryki Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem.

Kwiatkowski w większym stopniu niż Grabski, który działał w okresie dominacji Sejmu nad życiem politycznym kraju, zabiegał o poparcie opinii publicznej i ekspertów naukowych dla swojej polityki przemysłowo-handlowej. Stąd inicjował on rozbudowę Głównego Urzędu Statystycznego, powołanie Komisji Ankielowej, zorganizowanie Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen oraz Instytutu Eksportowego. Propagandzie polskiej gospodarczej racji stanu służył cykl publikacji i wystąpień prasowo-radiowych, popierających jego politykę morską, oraz Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Zasługą Kwiatkowskiego jest rozbudowa i stworzenie podstaw prawnych dla samorządu gospodarczego. Kwiatkowskiemu obce były brutalne metody walki z opozycją parlamentarną i pozaparlamentarną zaprezentowane przez grupę pułkowników i Marszałka po Brześciu 1930 r. Dlatego zmuszony był zrezygnować z funkcji ministra 4 grudnia 1930 r.

W latach 1931—1935 kierował Państwową Fabryką Związków Azotowych w Mościcach, a następnie Zjednoczeniem Państwowych Fabryk Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach. W opublikowanym w 1931 r. głośnym esej „Dysproporcje” realistycznie przedstawił zaoferowanie cywilizacyjno-społeczne kraju, tragedię rolnictwa polskiego, nożyce cen, potrzebę reformy rolnej. Krytykując biernie wyczekiwanie na wyjście z kryzysu lat trzydziestych, pisał: „Władza ginie tylko od wewnątrz, gdy kości, nerwy i krew tworzące jej organizm przestają być żywotne, czynne, wciąż odnawiane”. Ostro krytykował mimozawagę partii rządzącej — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem za pozory zjednoczenia narodowego, ściąganie karierowiczów i fanatyczny stosunek do przeciwników, za nieumiejętność wykorzystania ich inteligencji i energii dla dobra państwa.

Dla zdynamizowania polityki gospodarczej i społecznej proponował nowe metody, jak:

- szybkość decyzji rządowych i konsekwentne ich realizowanie,
- poszanowanie przez rząd opinii publicznej,
- ograniczenie nadmiernej centralizacji władzy, która rodzi nieuchronnie biurokrację i lamie prawa,
- rozszerzenie dobrych stosunków z wszystkimi krajami,
- wyzyskanie dla polskich interesów państwowych dynamizmu Polonii, w tym przede wszystkim Polonii amerykańskiej.

„Polska — podkreślał Kwiatkowski — nie może być krajem hulaśliwego patriotyzmu i jednocześnie całkowitej negacji najelementarniejszych obowiązków wobec państwa”. „Wielka mocar-

stwowość — pisał w 1935 r. — która się opiera na nędzy mas, i wielki demokracizm, który w bezpłodnej opozycji walczy o formę rzeczy, a gubi istotne treści życia ludzkiego, jest bezwartościowym frazesem”.

W okresie od 13 października 1935 r. do 30 września 1939 r. Kwiatkowski pełnił funkcję wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra skarbu. Były to lata (szczególnie do marca 1939 r.) ostrej konfrontacji między autorytarnym systemem a opozycją demokratyczną. Kwiatkowski starał się łagodzić ostre konflikty polityczne, m.in. występując w obronie więźniów brzeskich, popierając rewizję ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i samorządu terytorialnego, sugerując współpracę lewicowo-liberalnych pilsudczyków z socjalistami, ludowcami, narodowcami i chrześcijańskimi demokratami ze Stronnictwa Pracy.

Dynamiczna polityka inwestycyjna Kwiatkowskiego, szczególnie w Gdyni, w Warszawskim Okręgu Przemysłowym i Centralnym Okręgu Przemysłowym, i jego oferty porozumienia narodowego znajdowały zyciawie reakcje w wystąpieniach Ignacego Paderewskiego, Stanisława Grabskiego, Cyryla Ratajskiego, Mieczysława Rataja, Mieczysława Niedziałkowskiego i innych przywódców opozycji.

Wspomniane oferty polityczne oraz polityka utrzymania wysokiego paritetu złotego spotkały się natomiast z ostrą krytyką Marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po ostrych konfrontacjach na posiedzeniach Rady Ministrów i Sejmu, sugerujących wprowadzenie kontrolowanej inflacji, kilkakrotnie zgłaszał dymisję wycofywaną na skutek perswazji prezydenta Ignacego Mościckiego. W polityce zagranicznej Kwiatkowski, podobnie jak Grabski, kładł główny nacisk na groźbę ekspansji niemieckiej. Krytykując system radziecki, sugerował rozbudowę polsko-radzieckich stosunków gospodarczych, co znalazło wyraz m.in. w nowej umowie gospodarczej w grudniu 1938 r. Krytykował spektakularne pociągnięcia J. Becka w sprawach konfliktu z Litwą i Czechosłowacją. Uważał, że rodzą one niepotrzebne konflikty z potencjalnymi sojusznikami Polski. Kwiatkowski podobnie jak Grabski był zwolennikiem zbliżenia polsko-czechosłowackiego, służącego obu państwom [— — —] [Art. 2, pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VI.1938 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1935 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Obaj: Grabski i Kwiatkowski rozumieli potrzebę reform społecznych w majestacie prawa, obaj związani byli z ciosem humanizmu chrześcijańskiego, obaj sympatyzowali z politycznym centrum, zwalczając wszelkie formy totalizmu. Obaj byli mistrzami kompromisu, krytykując jednakowo za fanatyzm partijny, obaj interes odrodzonej państwowości polskiej cenili najwyżej podporządkowanie mu interesy klasowo-warstwowe, obaj też widzieli w państwie instytucję powołaną do redystrybucji dochodu narodowego na korzyść warstw upośledzonych, obaj wreszcie reprezentowali typ polityka-intelektualisty, odnoszącego się z dystansem do ideologicznych fanatyków polskiej prawicy i polskiej lewicy.

MARIAN MAREK DROZDOWSKI  
Tytuł i śródtytuły od redakcji

## Katechizm

## CZYŚCIEC

Żeby wyjaśnić wiarę w istnienie czyścica — możliwości pośmiertnego oczyszczenia — trzeba powołać się na świadectwo Pisma św. o modlitwie za zmarłych i na starożytną pod tym względem tradycję.

Księga Machabejska wyraża pochwałę Judy, wodza Izraelitów, że zadbał o modlitwy i złożenie ofiary prześladowanej za zabitych, „aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12, 45). Świadkiem tradycji może być św. Augustyn (IV—V w.), który w „Wyznaniach” wspominał śmierć swojej matki, św. Moniki, pisze o jej prośbach, by modlono się za nią po jej śmierci, i o istniejącym w Kościele zwyczaju modlenia się za zmarłych.

A zatem trzeba modlić się za zmarłych, ponieważ modlitwa może im pomóc.

Człowiek za życia stoi na każdym kroku wobec konieczności wyboru dobra lub zła, wiary lub niewiary, miłości bliźniego lub egoizmu. W rezultacie dojść może do pełni dobra, wiary, miłości tak, że śmierć stanie się dla niego chwilą zjednoczenia z Bogiem. Może też dojść u końca życia do ostatecznego sprzeciwu wobec Boga i w konsekwen-

cji — do potępienia. I w jednym, i w drugim przypadku modlitwa za zmarłych nie znajdowałaby usprawliwienia: zbawionym nie jest potrzebna, potępienym nie mogłaby już pomóc.

Ale człowiek nie jest na ogół zbyt konsekwentny. Nie idzie prostą drogą. Dobro miesza się w jego postępowaniu ze złem, wiara z niewiarą, miłość z egoizmem... Jeżeli w chwili śmierci zwraca się zasadniczo ku Bogu, to może ciążyć mu na sumieniu niejedna niealkalicznie odpokutowana grzech czy niejedna nieprzezwyciężona wada. Modlitwa za zmarłych wskazuje na przekonanie, że choć po śmierci nie możliwe jest już nawrócenie, tzn. zwrócenie się ku Bogu, uwierzenie Bogu, to możliwe jest odpokutowanie za grzechy już odpuszczone i oczyszczenie z wad. Ten proces duchowego oczyszczenia po śmierci nazywa się właśnie czyścieniem. I jedynie wiara w możliwość tego pośmiertnego oczyszczenia uzasadnia praktykę modlitw za zmarłych. Nasze modlitwy mogą pomóc zmarłym do tego oczyszczenia i przyspieszyć chwilę ich ostatecznego zbawienia. Gdyby nie wiara w czyściec, modlitwy za zmarłych, od początku obecne w chrześcijańskiej — a zresztą nie tylko chrześcijańskiej — tradycji, byłyby czymś niewytłumaczalnym.

Kościół modli się za zmarłych i uczy o istnieniu czyścica. Niczego natomiast nie uczy o charakterze doznawanych w tym stanie oczyszczających cierpień. Potoczne wyobrażenie ognia czyścicowego jest niczym innym, jak obrazem i symbolem.

AZ







## Z WATYKANU

## Z AUDIENCJI OGÓLNEJ

29 października Jan Paweł II w czasie audyencji ogólnej dalej prowadził rozważania na temat grzechu. Papież wskazał na Pismo Święte, jako zasadnicze źródło wyrażające prawdę o grzechu, „albowiem grzech człowieka, grzech historyczny, grzech osobisty tłumaczy się w świetle grzechu pierwotnego, nie tylko jako dziedzictwo. Grzech pierwotny — mówił dalej Papież — grzech pierwszych rodziców jest niejako wzorcem tego, co zawiera się w każdym grzechu człowieka. A w każdym grzechu człowieka zawiera się zło moralne, polegające na przekroczeniu prawa, na przekroczeniu normy, która zawarta jest w prawie Bożym, w szczególności w prawie Dekalogu, w prawie Ewangelii.

Jednakże to przekroczenie prawa, które może być człowiekowi nieznane z Objawienia, ale zawsze jest mu znane na podstawie wewnętrznego głosu sumienia, nie jest jeszcze całkowitym wymiarem grzechu, zawsze chodzi w nim o jakiś sprzeciw w stosunku do Tego, który jest źródłem prawa. Prawodawcą, tzn. do Boga. Do Boga jako Stwórcy, do Boga jako Odkupiciela. I dlatego grzech sprzeciwia się Bogu, nie tylko sprzeciwia się prawu, choćby nawet prawu Boga, ale sprzeciwia się Bogu, obraża Boga. A jeżeli zjedziemy do samego początku, to widzimy, że jest w grzechu coś jeszcze więcej. Ten sprzeciw wobec Boga jest jakimś zaprzeczeniem świętości, dobroci, miłości Boga. To jest najgłębszy motyw, dla którego człowiek złamał przysiężę z Bogiem na początku. Ten motyw, w mniejszym lub większym stopniu przewija się niejako przez całe dzieje grzechów człowieka. I trzeba — myśląc o grzechach ludzkich, o grzechach swoich własnych — sięgać aż do tego motywu: na ile mój grzech stanowi zerwanie z Bogiem, na ile stanowi odejście od Jego zbawczego źródła”.

## JUBILEUSZ PAPIESKIEJ AKADEMII NAUK

Przed 60 laty papież Pius XI nadał uczelni noszącej nazwę Linceorum Academia nowe statuty i nazwę Papieskiej Akademii Nauk. W jej skład wchodzi obecnie 70 mianowanych przez Papieża wybitnych uczonych z całego świata. Uczeń ci prowadzą badania nad aktualnymi zagadnieniami z dziedziny różnych nauk oraz praktyki życia społecznego, starając się uwypuklić problemy etyczne i odpowiedzialność wszystkich ludzi za świat współczesny.

23 października członkowie Papieskiej Akademii Nauk zostali przyjęci na audyencji u Papieża. W przemówieniu skierowanym do naukowców Jan Paweł II zaakcentował sprawę wierności nauki służbie człowiekowi. „Nauka przeżywa kryzys — mówił Papież — jeżeli staje się technicznym narzędziem panowania czy manipulowania dla celów ekonomicznych czy politycznych. Zachodzi zatem pilna potrzeba obrony autentycznej nauki, otwartej na sprawy człowieka i na poszukiwanie pełnej prawdy, nauki wolnej, zależnej jedynie od prawdy”.

## MODLITWA W INTENCJI KOŚCIOŁA W CHINACH

1 listopada w czasie spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański, Jan Paweł II wspominał 60. rocznicę konsekracji sześciu pierwszych biskupów chińskich. Konsekracji dokonał Pius XI. „Spełnił on swoje pragnienie — mówił Ojciec Święty — aby wśród następców apostołów pochodzących z różnych kultur, zjednoczonych w jednej wierze i komunii z następcą Piotra, zajęli miejsce także synowie ludu o tak starożytnej i chwalebnej kulturze, aby podjąć przewodnictwo w ewangelizacji swojej ojczyzny. Proszę Was o przyłączenie się do mojej modlitwy, aby za wstawieniem w Królowej Świętych Pan Jezus był zawsze udziałem i umocnieniem Kościoła w Chinach”. W Chinach Kościół katolicki działa tylko tzw. katolicki Kościół narodowy, który nie utrzymuje więzi z Watykanem.

## DOKUMENT W SPRAWIE HOMOSEKSUALISTÓW

30 października Kongregacja ds. Nauki Włamy opublikowała dokument o duszpasterstwie homoseksualistów.

We wstępie zaznaczono, że Kongregacja uznaje za konieczne zabranie w tej sprawie głosu ponieważ zagadnienie homoseksualizmu i jego moralnej oceny często jest przedmiotem publicznej dyskusji, w której zabierają także głos katolicy, zajmując stanowisko niezgodne z nauczaniem Kościoła.

Przypominając biblijne źródła nauczania Kościoła, wyraźnie określające czyny homoseksualne jako grzechy, Kongregacja uznaje czyny homoseksualistów za niemoralne. Jednocześnie dokument podkreśla potrzebę opieki duszpasterskiej nad homoseksualistami. „Osobista godność każdego człowieka — stwierdzono w deklaracji — winna być zawsze szanowana w słowach, czynach i ustawodawstwie”. Stąd deklaracja zawiera postulat, aby przeciwstawiać się obraźliwym określeniom i aktom przemocy wobec tej grupy. Nie oznacza to jednak, że aktywność homoseksualną można uznać za dobrą i domagać się dla niej specjalnej ochrony prawnej. Dalszą część dokumentu stanowią wskazania dla duszpasterstwa wśród ludzi ze środowisk homoseksualistów.

## ZE ŚWIATA

## MATKA TERESA W HAWANIE

2 listopada Matka Teresa z Kalkuty przybyła na Kubę, aby złożyć tam nowy dom Misjonarek Miłości. Towarzyszyły jej cztery siostry (3 Hinduski i Włoszka), które będą pielęgnować nieuleczalnie chorych na raka w szpitalu onkologicznym w Hawanie. Na lotnisku Matkę Teresę witali arcybiskup Hawany, Jaime Lucas Ortega y Alamino, a także kubański kierownik Biura ds. Wyznań. Zgromadzenie Misjonarek Miłości, zatwierdzone w październiku 1950 roku, liczy obecnie ponad 2,5 tys. siostr, w tym 1,5 tys. Hindušek. Ponadto do pracy przygotowuje się aktualnie 600 siostr w 80 krajach.

## GOTYCKIE KATEDRY

W Mediolanie został zorganizowany międzynarodowy kongres poświęcony katedrom gotyckim w Europie. Kongres zgromadził budowniczych, konserwatorów i ekspertów w dziedzinie ochrony zabytków z wielu krajów europejskich. W programie znalazły się referaty omawiające rozwój budownictwa sakralnego w średniowieczu oraz współczesne problemy związane z restauracją i utrzymaniem gotyckich katedr.

Okazją do zorganizowania kongresu było 600-lecie mediolańskiej katedry — największej we Włoszech gotyckiej budowli o wymiarach 148 na 88 m. Budowę katedry rozpoczęto w 1386 roku, ukończono ją dopiero na początku XIX wieku na polecenie Napoleona I. Marmurowa budowla zdobi 135 wież, czek i ok. 25 tys. rzeźb. Bogato wyposażone jest również wnętrze świątyni. W krypcie katedry znajduje się grób arcybiskupa Mediolanu św. Karola Borromeusza.

## SZKOŁY KATOLICKIE W AUSTRII

W b. roku w 358 prywatnych szkołach katolickich w Austrii zanotowano rekordową liczbę uczniów. Pomimo spadku ogólnej liczby młodzieży szkolnej — będącego następstwem niżu demograficznego — w katolickich szkołach musiano otworzyć nowe klasy. Ogółem do katolickich szkół prywatnych w Austrii uczęszcza ok. 60 tys. dzieci i młodzieży, co stanowi prawie 5 proc. wszystkich uczniów.

## REORGANIZACJA GRANIC DIOCEZJI

Watykańska Kongregacja ds. Biskupów dokonała reorganizacji struktury diecezjalnej Kościoła we Włoszech. Liczba diecezji i innych kościelnych jednostek administracyjnych została zmniejszona z 325 do 226. 97 mniejszych jednostek administracyjnych przyłączono do większych diecezji. W wyniku przeprowadzonych zmian zlikwidowano także wiele historycznych diecezji (w takich krajach jak: Umbria, Abruzzo, Kampania, Basilicata i Sycylia), które od lat nie miały własnego biskupa i katedry. Były one przez biskupów innych diecezji. W wyniku reorganizacji utworzono biskupstwa i tak np. ordynariusz Viterbo (region Lazio), bp Luigi Bommarito, zarządził również ordynariusz małych diecezji sąsiadujących z jego biskupstwem. Obecnie wszystkie te biskupstwa tworzą jedną diecezję.

Po przeprowadzonych zmianach Kościół we Włoszech posiada 39 stolic me-

topolitalnych, 21 arcybiskupstw i 156 biskupstw. Ponadto: 2 pralatury terytorialne, 6 opactw terytorialnych, 1 biskupstwo polowe i 3 jednostki administracyjne obrządku wschodniego.

## APEL BISKUPÓW AZJI O POKÓJ

Federacja Azjatyckich Konferencji Biskupów (FABC) na posiedzeniu plenarnym w Tokio ogłosiła dokument, w którym zwraca się do całego świata z gorącym apelem o zachowanie pokoju. Równocześnie biskupi zobowiązali się wnieść swój wkład w dzieło budowania świata bez wojny i tworzenia społeczności ludzkiej w oparciu o takie wartości jak: prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość. Jest tylko jeden pokój na świecie — stwierdzają biskupi — którego nie można chronić siłą militarną czy zbrojeniami, lecz tylko poprzez respektującą godność człowieka rozwój wszystkich ludów. W szczególności biskupi krytykują wykorzystywanie kontynentu azjatyckiego jako „składowiska broni nuklearnej” i określają produkcję tej broni, jak również jej użycie, jako przestępstwo wobec ludzkości.

## NARODOWOŚĆ

## A RELIGIA W JUGOSŁAWII

Z szerokim rezonansem społecznym spotkała się w Jugosławii publikacja pracy chorwackiego naukowca Nikole Dugendzije „Nacija i religia” (Narodowość i religia). Jest to socjologiczne studium na temat współczesnych warunków zachodzących pomiędzy narodowością a wyznaniem w Jugosławii. Okazuje się, że większość badanych stawia więź z grupą religijną ponad identyfikacją narodową. Badani ankietowymi objęci byli Chorwaci i Serbowie. Chorwaci, bardziej aniżeli inni mieszkańcy Jugosławii, podkreślali priorytet wartości religijnych. Natomiast Serbowie przodowali w grupie podnoszących rangę identyfikacji narodowej. Jednocześnie Chorwaci wykazywali największą obojętność wobec ideatów ogólnopolskich — jugosłowiańskich. Zdecydowana większość ankietowanych Chorwatów (76,3) opowiedziała się za przywróceniem nauki religii w szkołach. Wśród Serbów zaledwie 41 procent.

## Z POLSKI

[— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31. VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 39), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

## SANKTUARIUM

## ŚW. JANA VIANNEY

6 października kapłani regionu zagłębiowskiego w diecezji częstochowskiej, łącząc się z Ojcem Świętym pielgrzymującym do grobu św. Jana Vianney w Ars, udali się do parafii Matki Bożej Bolesnej w Czeladzi-Piaskach. Znajduje się tam kościół zbudowany w 1924 roku przez Wiktora Vianney — w prostej linii krewnego św. Proboszcza. Wiktor Vianney, będąc właścicielem pobliskiej kopalni, ufundował świątynię dla miejscowych górników. Uroczystej Mszy św. przewodniczył biskup częstochowski Stanisław Nowak. Przekazał on parafii relikwie św. Proboszcza z Ars oraz poświęcił Jego obraz. W ten sposób na zagłębiowskiej ziemi powstało sanktuarium — miejsce szczególnej czci tego, który jest patronem zarówno duszpasterzy, spowiedników, jak i patronem dobrej spowiedzi.

## POMNIK KARD. WYSZYŃSKIEGO W KOMANCZY

21 października odbyła się w Komanicy (dier. przemyska) uroczystość odsłonięcia pomnika Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego w trzydziestą rocznicę zakończenia jego internowania w tej miejscowości. Pomnik został wykonany przez Andrzeja Kossę z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych przy współudziale Krzysztofa Kaniewskiego plastyka z Przemysła.

W uroczystości, która zgromadziła ok. 3 tys. wiernych obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego oraz okoliczne duchowieństwo wzięli udział: Prymas Polski kard. Józef Glemp, wicegenerał państwa z Częstochowy, prowincjał salewian z Dębowa oraz biskup pomocniczy z Przemysła, Stefan Morkwa. Koncelebrowanej Mszy św. na zewnątrz klasztoru siostr nazaretanek przewodniczył Prymas Polski. W kazaniu mówił o świadectwie życia kard. Wyszyńskiego, który w myśl swojego zawołania biskupiego „Soli Deo” słu-

żył Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Uroczystość zakończono modlitwą o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego oraz za Ojczyznę.

Klasztor siostr nazaretanek w Komanicy był w latach 1955—1956 miejscem internowania kard. Wyszyńskiego. Zachowany jest pokój, w którym Prymas Tysiąclecia mieszkał i pracował nad programem Wielkiej Nowenny Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

## POWIEKSZENIE NAKŁADU „MISYJNYCH DROG”

Redakcja kwartalnika „Misyjne Drogi” otrzymała zgodę na powiększenie nakładu pisma z 20 do 30 tys. egzemplarzy. Wiele osób, które dotąd nie miały możliwości abonowania pisma, będzie mogło to uczynić od nowego roku.

Poczytne, bogato ilustrowane pismo formatu A-4, o objętości 64 stron, ukazuje misyjną działalność Kościoła w całym jej bogatym kontekście. Prezentuje teologię misyjną, historię misji, sylwetki misjonarzy, uwarunkowania społeczno-gospodarcze i kulturowe ludów ewangelizowanych. Na łamach „Misyjnych Drog” wypowiadają się przede wszystkim sami misjonarze, dzieląc się doświadczeniami i pisząc o swym codziennym życiu i o wszystkim, co drogie ich sercu.

„Misyjne Drogi” pragną jeszcze bardziej uwrażliwić nasze społeczeństwo na sprawy misji, uprzytomnić mu, że jesteśmy ze swej natury Kościołem misyjnym a zarazem umożliwić wiernym współpracę z dziełem misyjnym. Bliższe spotkania z bogactwem kulturowym różnych ludów a także z problemami misji, dostarczają obfitego materiału do osobistych przemyśleń nad własną postawą chrześcijańską.

Kwartalnik redagują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Pismo można zamówić, wpłacając należność na adres: „Misyjne Drogi”, ul. Ostatnia 14, 60-102 Poznań, Bank PKO, I Oddział w Poznaniu, nr konta: 63513-58812-136. Roczny abonament wynosi 600 zł.

## NAUKOWE SEMINARIUM NA JASNEJ GÓRZE

W dniach od 9 do 11 października odbyło się na Jasnej Górze seminarium naukowe nt.: „Srebra jasnogórskie na tle europejskim”. Seminarium zostało zorganizowane w związku z zakończeniem prac restauracyjno-konserwatorskich wokół ołtarza Matki Bożej Częstochowskiej. Poddane konserwacji srebrne ozdoby ołtarzowe zaprezentowano uczestnikom spotkania na specjalnie dla nich zorganizowanej wystawie. W obradach, oprócz polskich historyków sztuki i konserwatorów, wzięli również udział specjaliści z RFN, Austrii, Węgier i Stanów Zjednoczonych, w sumie ponad 60 osób. Uczestnicy sympozjum podkreślili, że srebra z ołtarza Matki Bożej Jasnogórskiej — fundacji Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego z 1630 roku — zaliczyć można do najwyższej klasy zabytków europejskich z przełomu epok manieryzmu i baroku. Materiały z seminarium będą ogłoszone drukiem w specjalnej publikacji.

## INSTYTUT TEOLOGICZNY DLA ŚWIECKICH W GDANSKU

Biskup gdański Tadeusz Gocłowski, dekretem z dnia 31 sierpnia 1986 roku, powołał do istnienia Gdański Instytut Teologiczny dla Katolików Świeckich. 11 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Na pierwszy rok studiów przyjętych zostało 310 słuchaczy. Rokrocznie wznowiana będzie rekrutacja na kolejny rok zajęć Wykłady i ćwiczenia prowadzą promotorowie Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie, wykładowcy wyższych uczelni Gdańska oraz goście z innych ośrodków naukowych. Program dwu pierwszych lat studiów obejmuje zagadnienia z filozofii i teologii chrześcijańskiej na tle innych religii i systemów filozoficznych. Dalsze dwa lata 4-letnich studiów wprowadzają słuchaczy w świat chrześcijaństwa w świecie współczesnym: poruszają od problematyki małżeństwa i rodziny, przez katolicką naukę społeczną, aż po zapoznanie się z chrześcijańskim dziedzictwem kulturowym.

Opracowano na podstawie informacji własnych, agencji Kathpress i Radia Watykańskiego.



# Czytelnicy piszą

## O RZYMIE NIECO INACZEJ

Skromniej i godniej niż mówić o „polskim Rzymie” jest powtórzyć za Janem Parandowskim, że „Każdy naród (w tym i polski — uwaga autora) miał czas żyć się z Rzymem, osiąść w nim własnym kosciółcem, hospicjum stowarzyszeniem, instytutem naukowym, a i restauracją z rodzimymi potrawami, kawiarnią lub herbaciarnią, klubem czy innym miejscem spotkań, zapisać się na jego murach nazwą ulicy, wrócić pomnikiem jednego ze swych sławnych ludzi lub choćby tablicą na domu, w którym on mieszkał”. Ta zresztą cecha stanowi o wielkości, niezmienności i nieprzemijalności Wiecznego Miasta.

Zaczynając wędrówkę od Kapitolu nie możemy, jak to sugeruje nam w swej reporterskiej notatce „Polski Rzym” Małgorzata Golicka-Jablńska („GN” nr 40) w centrum placu zobaczyć, że go „zdobi pomnik Marka Aureliusza na koniu”. Od 17 stycznia 1981 r. na środku Piazza Campidoglio marmurowy cokół stoi pusty, co mogłem stwierdzić naocznie w czasie mojej rzymskiej peregrinacji Anno Domini 1986. Marek Aureliusz i jego koń zostali przy pomocy dźwigu zdjęci z podwyższenia i przewiezieni dwoma autami pod okiem włoskiego historyka sztuki, profesora Carla Giulia Argana do konserwacji. Całość operacji kosztowała ponoć 25 milionów lirów. Legenda głosi, że z chwilą, kiedy na ziemię opadnie ostatnia złota łuska z brązu wykonanego pomnika nastąpi koniec świata. Wskutek motoryzacji, zanieczyszczonego powietrza z monumentu znikła niemal cała poślada, a może nie cała? Czy świat nasz znalazł się na krawędzi zagłady? A gdy nie nastąpi koniec świata to być może, że na Kapitol powróci Marek Aureliusz na koniu, ale nie jako oryginał lecz jako mniejszy lub bardziej doskonała replika.

Kolejny lapsus calami, reporterki to konstatacja, że „Caffe Greco” jest najstarszą rzymską kawiarnią. Tytuł ten należałoby przypisać kawiarni otwartej w 1650 r. przez Żyda na Campo Marzio, z tym, że obecnie nie pozostało po niej śladu. Czy „Caffe Greco” może uchodzić za enklawę polskości?

W czasie pobytu mojego w tej uroczej i być może nie tak wiele zmienionej od dawnych lat kawiarni wykaz sławnych polskich bywalców odnotowałem jak następuje: A. Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Norwid, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Krasicki, Stefan Żeromski, Jan Parandowski, Jan Matejko, Aleksander Gieczyński, Henryk Siemiradzki, Al. Stanisławski, Wł. Przerwa Tetmajer, Edward Okuń, Pius Wielowiejski, Wiktor Brodzki, Teodor Rydygier, Antoni Madeyski. Zda się wiele. Ale ktoś tu nie pił kawy ze sławnych Europejczyków? Mikołaj Gogol, Christian Andersen, Artur Schopenhauer, Feliks Mendelssohn, Hector Berlioz, George Byron, John Keats, Percy Bysshe Shelley, Rene Chateaubriand, Henry Stendhal, Giacomo Leopardi, Hipolit Taine, Henryk Ibsen, William Cady, Carlo Levi, Benedetto Croce by wymienić tylko najśladowniej. Wystarczy też dodać, że w czasach Mickiewicza nosiła nawet nazwę Caffè Todesco pretendując do narodowej siedziby Niemców w Rzymie. Wydaje się, że nacja sarmacka w dziejach tej Antico Caffè Greco stanowi tylko cząstkę i to nie najliczniejszą czy lepiej mówiąc nie największą. Prawdą jest że jest tu droga, gdyż za filiżankę kawy — uie-gając swemu snobizmowi — zapłaciłem aż 2800 lirów.

Kawiarnia mieści się przy via Condotti 86. Ponoć z tej ulicy można zobaczyć „w perspektywie” słynne hiszpańskie schody. Cóż, wędrując i to nie raz od strony via del Corso stwierdziłem, że nie są one widziane stąd w całej swojej krasie i okazałości. A poza tym czy te schody wybudowane według projektu Aleksandra Specchi i Francesca de Sanctis (1723—1726) są rokokowym cudem, jak sugeruje nam Małgorzata Golicka-Jablńska? Jest to być może dyskusyjne. Dla mnie i nie tylko stanowią szczytowe osiągnięcie późnego baroku.

Wszystko to napisałem nie ad captandum vulgus (poklasku), nie tyle by już odbrazować narastające mity, lecz by przyszli pielgrzymi mogli „Lepiej raz zobaczyć” to co tu i ówdzie przeczytali.

Jerzy Ryszard Miłk  
— pielgrzym z Niska

Od autorki: Szanowny Panie, pozostając z całym szacunkiem dla pańskiej erudycji, sądzę jednak, iż każdy z nas pozostanie przy swoim zdaniu. Na potwierdzenie tego, co napisałam, mam choćby „Przewodnik po Rzymie” z 1979 r. wydany przez Duszpasterski Ośrodek „Corda Cordi” w Rzymie. Książka ta jest poszerzonym tłumaczeniem włoskiego przewodnika wydawanego przez Centrum Turystyczne „Incontri Romani”, a więc wydawnictwa przeznaczonego dla szerokiego rzesz nie tylko polskich turystów. Polska wersja jest wydana bardzo starannie, gdyż przygotowano ją z okazji Roku Jubileuszowego 400-lecia Kościoła i Hospicjum św. Stanisława BM w Rzymie. Otóż na str. 91 tego przewodnika znajdziemy informację, iż „Caffe Greco” z 1700 r. jest najstarszą kawiarnią, a Schody Hiszpańskie zbudowane są w stylu rokokowym. To ostatnie stwierdzenie nie powinno być w ogóle przedmiotem sporu, gdyż wiele podręczników historii i encyklopedii uznaje rokoko za ostatnią fazę baroku, inaczej — późny barok (np. WEP, t. 10, str. 38).

Przykro mi, ale nadal uważam, że z Via Condotti Schody Hiszpańskie prezentują się wspaniale. Właśnie z tego miejsca robiłam całkiem niezłe fotografie. Również wspomniany przewodnik zaleca turystom oglądanie zabytku z tej właśnie ulicy. Jeśli ten słynny wytwór architektury wydawał się Panu piękny z innego punktu miasta, to bardzo się cieszę, nieustannie zabiegamy przecież o to, aby każdy z nas mógł oglądać i przeżywać świat na swój własny, indywidualny sposób.

Natomiast co do pomnika Marka Aureliusza na koniu, to oczywiście ma Pan słuszość. Powinno być użyte czasu przeszłego. Zamiast „Centrum placu zdobi pomnik...” winno być „Centrum placu zdobił pomnik...”, za co Pana i Czytelników serdecznie przepraszam. Życzę udanych, kolejnych wędrówek po Wiecznym Mieście.

Z poważaniem

Małgorzata Golicka-Jablńska

## KOBIETY I MĘŻCZYŹNI

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ny, jak: mniej czy więcej uczuciowy, mniej czy więcej myślący itp. zawierają w sobie ocenę wartościującą, która tylko zaciemnia różnice prawdziwe, leżące nie w kategoriach mniej lub więcej, ale — inaczej.

Nie wiadomo też dokładnie, które różnice między płciami płyną z natury, a które z uwarunkowań kulturowych, i nie zawsze cechy określane jako typowe dla jednej płci są warte wychowawczego popierania, gdyż mogą być tylko wynikiem niewłaściwych układów społecznych, np. bierność kobiet i niewrażliwość mężczyzn. Takie niektóre właściwości będące następstwem uwarunkowań fizjologicznych, choć są łatwiejsze dla jednej płci, mogą być potrzebne i dla drugiej. Jeśli np. dzięki uwarunkowaniom fizjologicznym (cykliczne działanie hormonów) empatia, czyli wczuwanie się w stany psychiczne innych ludzi, jest łatwiejsza dla kobiet, nie znaczy to, żeby nie była potrzebna mężczyznom. Podobnie to, że dla mężczyzn, ze względu na większą stałość hormonalną, konsekwencja i stałość postępowania są łatwiejsze, nie znaczy, że cechy te nie są potrzebne kobietom.

Empatia nie jest cechą kobiecą ani stałości — męską, ale inaczej się uewnętrzniają u kobiet niż u mężczyzn. Płeć nadaje im swoisty i trudny do opisanie koloryt, stanowiący jakby dwa aspekty tej samej wartości. Uzupełnianie się płci nie polega więc na tym, że jedna jest uczuciowa, druga nie, jedna zmysłowa, druga nie itp. i sumowaniu się cech przeciwnych, ale na bardziej subtelnej różnicy jakościowej — różnym kolorycie przeżywania, różnej instrumentalizacji tej samej melodii.

Niełatwo określić co jest najistotniejsze dla tego „kolorytu”, może jednak trochę przybliżyć go spojrzenie na funkcje na pewno niezbywalnie zwią-

zane z płcią, czyli macierzyństwo kobiet i ojcostwo mężczyzn. Dotyczą one nie tylko czynności fizycznych, ale także zadań najistotniejszych matki i ojca, czyli tworzenia miłości i pobudzania rozwoju.

Główne zadanie matki — budzenie i umożliwianie miłości, „tworzenia miejsca” na miłość, jest może tym, co stanowi zarazem specyficzne zadanie każdej kobiety, choćby nie była matką w sensie fizycznym. Może właśnie ze względu na to zadanie kobieta potrafi dostosowywać się, nawiązywać kontakt z ludźmi, zwraca uwagę na ład i estetykę wnętrza, jest uczulona na potrzeby innych, wyczuwa ich intencje, jest czuła i ciepła. Nie trzeba więc „kobiecości” oceniać według spraw druzgotnych, jak strój, uczesanie czy ukształtowane pod wpływem czynników kulturowych sposoby zachowania, ale według nastawienia na człowieka, ciepła kontaktu i gotowości dzielenia się.

Może właśnie w zadaniach ojca, które pełni może nie tylko ojciec fizyczny, odnaleźć możemy to, co istotne dla męskości. Nie strój, uczesanie, oschły sposób bycia, zmysłowość czy brutalność jest miarą męskości. Ojciec przez samo swoje istnienie przemienia związek matki — dziecko w grupę rodzinną i ta właśnie komplikacja umożliwia rozwój. Nie zatrzymywanie się na tym co zastane, ale szukanie nowego i trudniejszego, dążenie naprzód, stawianie się motorem rozwoju — jest męskim sposobem bycia.

Tu też leży uzupełnianie się mężczyzn i kobiet w nieustannym splecaniu miłości i rozwoju — nie dążenie naprzód, „po trupach”, byle dalej, ale rozwój w miłość — nie stagnacja „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zacisza”, byle polska wieś spokojna”, ale miłość rozszerzająca się i rosnąca. To jest dla człowieka „pomoc jemu odpowiednia” — wzajemne dawanie i przejmowanie tego, co najwłaściwsze.

MARIA BRAUN-GALKOWSKA

## Przeczytaliśmy

„Dusimy się w zanieczyszczonym powietrzu; już 5 mln ludzi żyje w powietrzu o zanieczyszczeniu ponad wszelkie dopuszczalne normy, ubywa wód gdzie można by się kąpać — 23 kąpieliska nad Bałtykiem są już zamknięte ponad 20 uzdrowisk zatraciło swe walory lecznicze. Przykłady można by mnożyć...” — mówi prof. Stefan Kozłowski, przewodniczący Komitetu Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk w wywiadzie, zamieszczonym w nr 44 „Życia Gospodarczego”.

Nie są to sprawy nowe. Wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Gościa Niedzielnego” o katastrofalnym stanie środowiska naturalnego i jeszcze nieraz będziemy do tego tematu wracać. Niestety jak dotąd nic z pisania nie wynika, problem jest bowiem rzekomo nierozwiązywalny w warunkach kryzysu gospodarczego. Odwrócenie widma katastrofy ekologicznej wymagałoby ogromnych środków materialnych, których brak naszemu zadłużonemu państwu. Tymczasem — zdaniem eksperta — prawda wygląda zupełnie inaczej. „Na tym właśnie polega błąd propagandy — twierdzi prof. Kozłowski — że stawia sprawy ochrony zasobów przyrody w kategoriach: albo — albo. Nie można przeciwstawić standardu życia i konsumpcji sprawom zachowania naturalnych warunków egzystencji. W tej chwili podnoszenie poziomu konsumpcji prowadzi do faktu do pogorszenia jakości życia”.

Chodzi tu nie tylko o niewymierną wartość zdrowia społeczeństwa, o obniżanie się wydajności pracy w warunkach skażenia środowiska, koszt leczenia chorych i nieuchronne straty spowodowane absencją chorobową pracowników. Okazuje się, że gospodarka lekceważąca sprawy ekologii jest po prostu obiektywnie bardziej kosztowna.

„Mamy olbrzymie zanieczyszczenie atmosfery, a w następstwie ogromne straty. Szacuje się je na 400 mld złotych, tj. 10 proc. dochodu narodowego. Wszystkie straty wynikające z zanieczyszczenia środowiska wynoszą około 20 proc. dochodu narodowego” — to w skali całego kraju, natomiast na Górnym Śląsku „tylko z powodu zanieczyszczenia powietrza straty wynoszą 18 proc. wartości wytwarzanych dóbr”.

W tej sytuacji — twierdzi prof. Stefan Kozłowski w cytowanej rozmowie z Jerzym Dzieciolowskim — „Mówienie o obecnym modelu gospodarowania jest, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem. Pytam: jak może rozwiązać się gospodarka przy takim poziomie strat?”

Odpowiedź na to pytanie przynoszą codzienne gazety, informując o wrażliwości inflacji, ciągłym odwiekaniu spłaty zagranicznych długów. Odpowiedzią są też kolejki w sklepach. Tymczasem krytykowany w wywiadzie „model gospodarczy”, polegający na forsownym rozwijaniu hutnictwa stali, produkcji koksu, wydobywania węgla, produkowaniu jednoskładnikowych nawozów dla rolnictwa — coraz mniej skutecznych, za to szkodliwych dla środowiska — nie tylko nie ulega zmianie, ale to on właśnie sprawia, że brakuje środków na ochronę zasobów przyrody.

„Mamy niskie ceny surowców, niskie opłaty za korzystanie ze środowiska, w związku z tym wysokie zyski osiąga się przez rabunkową gospodarkę wzdrowy i pogłębianie procesów zadłużenia się wobec przyrody. Najgroźniejsze są oczywiście tendencje do tworzenia wielkich karteli opartych na dotacjach państwowych, ponieważ nikt tak nie szkodzi środowisku, jak jednostki gospodarcze, które są planowo deficytowe...”

„Model gospodarowania energią polegający na tym, że państwo dotuje wydobycie węgla po to, żeby robić społeczeństwu prezent z taniej energii, której następnie się nie oszczędza, jest nie do zaakceptowania. To jest najdroższy sposób gospodarowania”.

Polska Akademia Nauk przygotowała alternatywny w stosunku do realizowanego, ekologiczny wariant koncepcji rozwoju kraju. „Najtańsze jest takie gospodarowanie, które jest w zgodzie z warunkami przyrodniczymi” — konkluduje prof. Kozłowski. Czy uda się przekonać o tym potężne „łobby surowcowe”? Czy stać nas będzie kiedykolwiek już nie na ochronę środowiska, lecz po prostu na — oszczędne gospodarowanie?

P.W.

## PIELGRZYMKA KOLEJARZY

Krajowe Duszpasterstwo Kolejarzy zaprasza pracowników kolei na III Ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę — w dniach 22—23 listopada. Początek pielgrzymki — w sobotę 22 listopada o 17.00 — spotkaniem modlitewnym księży pochodzących z rodzin kolejarzów.

## INTENCJE KRUCJATY MODLITWY W OBRONIE POCZĘTYCH DZIECI — LISTOPAD

Aby środki społecznego przekazu podawały prawdziwe wiadomości na temat losów poczętego życia.

## SPROSTOWANIE

W końcowej części poprzedniego felietonu Jonasza („Współpatron” — GN nr 45) nastąpiła omyłka. Biskup Jerzy Matulewicz objął w Kownie urząd wizytatora apostołskiego a nie jak błędnie podano — administratora polskiego. Autor felietonu i redakcja przepraszają Czytelników.

**GOŚĆ  
NIEDZIELNY**

TYGODNIK KURIER DIECEZJALNY  
W KATOWICACH

Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 10  
40-043 Katowice, skrytka pocztowa 1

Telefony: 511-007 i 511-008

Telex: 031-5740 GOSC

Rekopisów nie zwraca

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne  
RSW „Prasa-Katowska-Ruch”, Katowice,  
ul. Liebknechta 31.

Indeksu: 30010-30043

Nr zam. 3372-12/84

1

O-5



## Na marginesie

Dawno nie czytałem tak uderzającego tekstu, który by tak przekonywająco ukazywał nasze bolączki, ubóstwo (szeroko pojęte) i głupotę niezwykle oczywiste a równocześnie często nie dostrzegane i nieuświadomiane. Kto może, niech przeczyta wywiad z docentem Markiem Kwiatkowskim w 2—3 nr „Więzi” z 1986 r. Warto! Przytoczę tu tylko parę fragmentów. „Przeciętny Polak myśli o ochronie środowiska... w kontekście obaw o własne zdrowie (fizyczne)..., a nie myśli się w ogóle o zdrowiu psychicznym”. Wiadomo, że zanieczyszczone powietrze jest szkodliwe, ale niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że szkodliwość zanieczyszczonego krajobrazu oraz z brzydkich, nieprzystępnych i źle zagospodarowanych mieszkań i osiedli. Od nich zaś zależy nasze zdrowie psychiczne. „To złudzenie, że przebywając wśród brzydkiej architektury przesłajemy ją dostrzegać. Ona jest i w sposób nieuświadomiony psuje gust mieszkańców, zaburza ich psychikę (wywołuje) apatię lub agresję. „Ludzie stają się niechętni wobec otoczenia... uciekają do swoich mieszkań, jak ślimaki w skorupach... zaszykują się w swej prywatnej przestrzeni, o której mogą decydować... To jest bardzo ważne prawo człowieka, by mógł decydować o formie przestrzeni, w jakiej żyje”.

Autor sądzi, że różne formy agresji i apatii są spowodowane nie tylko kryzysem politycznym i ekonomicznym, ale wynikają również z nieuświadomionych frustracji i urazów, będących rezultatem mieszkania w brzydkich, nieprzystępnych osiedlach z wielkiej płyty i wykorzystania z tradycyjnego krajobrazu przyrody i architektury. Mogę od siebie dodać, że nie jest to tylko nasz polski problem. Wyniki badań w krajach zachodnich wykazują, że w osiedlach nowych bloków stan psychiczny mieszkańców jest wyraźnie gorszy, że większe są trudności wychowawcze z młodzieżą i znacznie większy odsetek przestępczości.

Doc. Kwiatkowski opowiada o oprowadzaniu po Warszawie jakiegoś gościa z Niemiec, który — narzekając na zdehumanizowanie i szablonowość nowoczesnej architektury światowej — aprobował socrealizm, czyli np. MDM i ul. Nowotki, bo dostrzegł w nim ludzką skalę. I dalej autor wypowiada opinię ciekawą, choć może kontrowersyjną: „masowe zachłystnięcie awangardą jako reakcja na socrealizm... jest... naszym narodowym nieszczęściem... Nasz funkcjonalizm jest funkcjonalizmem ubogich materialnie i duchowo, jest karykaturą... Obrywające się tynki... betonowe pudła chaotycznie rozrzucone po polu, nijak nie mają się do wspaniałych rozwiązań konstrukcyjnych i plastycznych czołowych architektów świata realizowanych z najlepszych surowców... Nie można bezkarnie gwałcić kardynalnych zasad organizacji życia społecznego... Brak tradycyjnej ulicy... wydaje się pozor nie czymś mało istotnym... Otóż nie, powoduje to dezorganizację społeczności lokalnej i uniemożliwia nawiązywanie więzi społecznych”. W dalszym ciągu tej rozmowy, prowadzący wywiad inż. Kalicki stwierdza, że bardzo wiele małych prywatnych domów budoję się podobnie jak wielkie bloki, brzydota tylko bardziej. Właśnie przez kilka ostatnich dni każdego miesiąca pani z administracji naszej spółdzielni mieszkaniowej wydaje kartki na mięso. Ponieważ dosyć często się spóźnia, a bywa, że niekiedy wcale nie przychodzi, emeryci i renciści mają zawsze trochę czasu na to, żeby wymienić poglądy na całokształt, podyskutować o najnowszych osiągnięciach (również o ciążę jeszcze obecnych w naszym życiu bolączkach), wreszcie — by po prostu trochę poplotkować na temat osiedlowych wydarzeń towarzysko-obywatelskich. Tak było i tym razem, kiedy karnie stanąłem w kolejce po barwny karteluszek, uprawniający mnie do nabycia 1 kg 80 dkg mięsa i jego przetworów oraz 70 dkg wołowiny lub cielęciny z kością, z możliwością wymiany na mniej „szlachetne” wędliny albo tzw. „mielone”. — „dobrze pamiętam: kulak miał na grubym brzuchu gruby złoty łańcuch do ze-

## Krótko i węzłowo

# COŚ APOLOGETYCZNEGO

W swej bardzo mądrej książce Jean-Marie Aubert pisze: „Na próżno głosimy i udowadniamy, że prawa człowieka były pierwotnie głoszone przez Kościół i wielką tradycję teologiczną (co jest zgodne z prawdą), (...) — nie zmienia to faktu, że porzuciliśmy to dziedzictwo doktrynalne” („Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku”, „Pax” 1986, s. 63—64). Teolog francuski daleki jest od bezlitosnego i niesprawiedliwego krytycyzmu wobec przeszłości kościelnej, niemniej wzywa do szczerego rachunku sumienia. Lektura jego książki przypomina mi inną samokrytyczną wypowiedź teologa katolickiego, tym razem polskiego, Ojciec Jacek Salij, dominikanin, jeszcze dalszy jest od pochopnego bicia się w kościelne piersi. Szczerze mówiąc, czasem nawet wydaje mi się skłonny do tradycyjnie pojętej apologetyki. Pewnym tekstem zaimponował jednak staremu radykałowi.

Jest to mianowicie kolejna odpowiedź na wątpliwości „szukających drogi”, w nr 3 (151) miesięcznika, co już drogę odnalazł. Teza o. Salija (wypowiedziana zresztą przezeń już nie po raz pierwszy) jest taka: inkwizycja nie da się usprawiedliwić. „Choc moż-

na podać tysiąc wyjaśnień usprawiedliwiających powstanie i działanie inkwizycji, i ponadto tysiąc sprostowań łagodzących jej ogólny obraz — wszystkie razem nie przeważą one tego grzechu koszmarnego, że inkwizycja w imię prawdy — i to w imię prawdy Bożej — zadawała cierpienie i śmierć”. Takim usprawiedliwieniem może być w jakiejś mierze przekonanie ówczesne, że herezja jest zagrożeniem dla życia społecznego; sprawy religijne i świeckie splatały się wówczas ściśle, w sposób trudno wyobrażalny dla nas. Dawni publicyści katolicy — wspomina autor — lubili również dowodzić, że prawa antykatolickie w krajach protestanckich były znacznie surowsze niż prawa przeciw protestantom w krajach katolickich, a liczba ofiar inkwizycji na przestrzeni wszystkich wieków jej działania jest znacznie niższa od liczby ludzi, którzy byli prześladowani i zabijani za to, że byli katolikami. Ojciec Jacek nie bagatelizuje tych wyjaśnień, ale nie zadowala się nimi. „Zło inkwizycji — powiada — należy mierzyć nie tylko liczbą ofiar. Niestety, była to instytucja usiłująca kontrolować ludzkie sumienia. Powolność jej procedury oraz duża swoboda w stosowaniu nad-

zwyczajnych złagodeń — mające, w zamysle twórców tej instytucji sprzyjać nawróceniom — w rzeczywistości sprzyjały łamaniu sumień”. I zaraz dalej: „Okolicznością szczególnie obciążającą jest fakt, że te zinstytucjonalizowane gwałty dokonywane na sumieniach miały miejsce w Kościele, który głosił przecież orędzie wyzwolenia człowieka z różnorodnych niewoli i w którym zresztą zawsze (również w czasie inkwizycji) istniały obszerne przestrzenie wolności”.

Jest taka stara zasada pedagogiczna, że najwięcej należy wymagać od siebie. Owszem, protestanci byli zgola nie lepsi, a ateści również i to nie tylko w dawnych „ciemnych” czasach, ale i dziś — ale czy to nas usprawiedliwia? Nie mogę zapomnieć pewnego misjonarza, który na pielgrzymce warszawskiej pocieszał nas przez megafon, że protestanci wybili więcej Indian w Ameryce Północnej niż my w Południowej. Może to i prawda — ale co z tego?

Na koniec myśl, że z apologetyką trochę tak, jak ze spowiedzią. Im bardziej pokorna i szczerza, tym skuteczniejsza.

JONASZ

## Bez klucza

# DWIE NATURALNOŚCI

Nawet o życiu nietłatwo mówić z sensem, a cóż dopiero o śmierci. Dowodem — niektóre publikacje prasowe z okazji Święta Zmarłych. Najbardziej oryginalną wypowiedź, jaką spotkałam na ten temat, wygłosił pewien autor w końcu lat czterdziestych lub na początku pięćdziesiątych. Powiedział mniej więcej: socjalizm łączy się z taką radością życia i z takim optymizmem, że wprost nie jestem w stanie powiadomić mojej kilkuletniej córeczki o istnieniu zjawiska śmierci.

W ogóle trudno mówić sensownie o śmierci w kategoriach humanizmu świeckiego. Humanizm świecki, ateistyczny ukształtował dwie możliwe postawy wobec śmierci. Jedną — heroiczne dążenie, by zachować godność wobec absurdu ludzkiego losu. Postawę taką można wywieść już od niektórych starożytnych myślicieli. Uwieńczeniem jej stały się koncepcje XX-wiecznych filozofów i pisarzy z kręgu zachodniego egzystencjalizmu, zwłaszcza Camusa i Sartre'a. Głoszą oni godność i odwagę, w imię samych tych wartości, bez uzasadnień, uświadamiając sobie, że uzasadnienia — w przyjętej przez nich koncepcji rzeczywistości — byłyby pozorne. Druga postawa humanistów ateistycznych, w przeciwieństwie do pierwszej, nastawia się jakby na osławianie śmierci, na szukanie — świeckiej — pociechy dla ludzi. Stąd podkreślanie ciągle, że śmierć to zjawisko naturalne, a naturalia rzekomo

nie są straszne. A przecież ludzki strach przed śmiercią jest równie naturalny. Widzimy więc dwie naturalności w sprzeczności i konflikcie, co — nawiasem — bardzo często w przyrodzie bywa. I oczywiście — doświadczenie nas uczy, że niektóre naturalia bywają, niestety, wyjątkowo odrażające. Mój, naturalny przecież węch, absolutnie się nie potrafi pogodzić z niektórymi, takko naturalnymi, zapachami.

Prof. Tadeusz Kicjanowski, w swoim dziele „Rozmyślenia o przemijaniu”, domaga się, by „w naszej epoce zwycięskiego racjonalizmu, w erze wyzwolenia od przesądów”... „pogodzić się z myślą o nieuchronności śmierci i dążyć do odebrania jej choć części grozy”. Ba! Doceniam profesorów, zwłaszcza wolnych od przesądów, obawiam się jednak, że szukanie w jakiegokolwiek formie racjonalizmu lekarstwa na ludzką niechęć do śmierci i strach przed nią jest właśnie — niestety — przesądem, od którego czas byłby już się wyzwolić. Inny uczony twierdził, że na stare lata ląknę się wprost śmierci, tak jak spracowany człowiek ląknę snu. Znow — liczne doświadczenia ludzkie przeczą tej pogodnej teorii. Bliższy prawdy był nie naukowiec, ale słynny komediopisarz, Salacrou. Sędziwy bohater jego sztuki bał się bardzo śmierci. Rodzina wstydziła go: Takis stary i boisz się umrzeć? A twój wnuk wcale się nie bał i odważnie zginął na wojnie mając 18 lat. Starzec odparł: Kiedy ja miałem 18 lat, także nie ba-

lem się śmierci. Jeszcze się wtedy nie zdążyłem tak przyzwyczaić i przywiązać do życia, jak na stare lata.

Kościelne obrzędy pogrzebowe zmieniały się w różnych epokach — fakt. W wielu dawniejszych czasach istotnie silniejszy akcent padał w nich na ludzkie przemijanie, niż na sens życia na ziemi i nadzieję na nieśmiertelność. Ale przecież elementy nadziei i poczucia sensu istniały w obrzędach pogrzebowych zawsze, i musiały istnieć. Natomiast współczesne obrzędy pogrzebowe, posoborowe, akcentują przede wszystkim nadzieję — przeciw pokusie rozpacz. Dlatego dziwię się trochę pewnej dziennikarskiej wypowiedzi, o publikowanej w prasie w okolicy 1 listopada, z której wynika, że: „celebracje i obrzędy religijne służą jako „wzmocnienie” nastroju desperacji. I zapewne stanowią one zamierzony element „naboru” wyznawców, bo strach przed śmiercią wielu ludzi skłania do szukania pociechy w iluzji życia wiecznego”. A dalej: „choć znane są też przypadki tzw. ucieczki w ateizm, tylko dlatego, że każda ceremonia wiary w istocie nasuwa myśli o niebycie”. Nieco zawiakany — rzekłabym — tok rozumowania. Perfidie kleru niegdyś upatrywano raczej w straszaniu piekłem niż śmiercią. Wolę już tezę, że religia w ogóle powstała wyłącznie ze strachu i oburzenia w komunizmie, kiedy to kompletnie nie będzie się czego bać. Głosili nieraz ten właśnie pogląd ludzie przeciwstawiający „iluzję życia wiecznego” racjonalistom oraz empiryzmowi.

Raczej niewielu jest w Polsce humanistów świeckich na miarę filozofów francuskich. Dostrzega się to zresztą nie tylko 1 listopada.

NATA

## Zapiski wczesnego emeryta

# STOJĄC PO KARTKĘ

Życie kulturalne emerytów i rencistów z naszego osiedla koncentruje się w korytarzu niewielkiej świetlicy. Tam właśnie przez kilka ostatnich dni każdego miesiąca pani z administracji naszej spółdzielni mieszkaniowej wydaje kartki na mięso. Ponieważ dosyć często się spóźnia, a bywa, że niekiedy wcale nie przychodzi, emeryci i renciści mają zawsze trochę czasu na to, żeby wymienić poglądy na całokształt, podyskutować o najnowszych osiągnięciach (również o ciążę jeszcze obecnych w naszym życiu bolączkach), wreszcie — by po prostu trochę poplotkować na temat osiedlowych wydarzeń towarzysko-obywatelskich. Tak było i tym razem, kiedy karnie stanąłem w kolejce po barwny karteluszek, uprawniający mnie do nabycia 1 kg 80 dkg mięsa i jego przetworów oraz 70 dkg wołowiny lub cielęciny z kością, z możliwością wymiany na mniej „szlachetne” wędliny albo tzw. „mielone”. — „dobrze pamiętam: kulak miał na grubym brzuchu gruby złoty łańcuch do ze-

garka, a opasłego fabrykanta to dosłownie nie mogło sobie wyobrazić bez cygara — perorował głośno znany mi z widzenia emeryt z sąsiedniego bloku. — Dlatego tak bardzo trudno mi się teraz przyzwyczaić do tych dziarskich, dbających o szczupłą sylwetkę rekinów finansowych albo australijskich, brazylijskich, francuskich, kanadyjskich, czy jakich tam jeszcze innych kapitałistek urodziwych jak foto-modelki. Za moich czasów chudy był wyzyskiwany proletariusz.

Jest w tym coś dziwnego — zastanawiał się jego kolejkowy sąsiad z „nowego” już choć (sądząc z wyglądu) nie najnowszego portfela. — Nic innego w tej telewizji ostatnio nie pokazują, tylko jak różni tacy robią wielkie pieniądze. Jakieś giełdy, jakieś koncerty, akcje idą w górę albo lecą w dół, imperium finansowe kontraktuje... Szlachetnie się można. Gdyby czasem wlaźła gdzieś nie wpadła z niezapowiedzianą wizytą, toby człowiek całkiem

zapomniał, jak wygląda górnik albo włókniaarka...

— Czy panowie zauważyli, że znikł także prawie bez śladu z naszej telewizji rolnik? — włączyłem się do rozmowy. — Zastąpił go tzw. „indywidualny producent żywności”.

— Wracając do tematu — przywołał mnie do porządku niezupełnie „nowy” portfel — nie wiem, jak to jest w ogóle możliwe, że oni tam się bogacą. Bo jak się tak uważa śledzą „dziennik”, to u nich nic, tylko ciągiem kłeski żywiołowe i katastrofy...

— A w dodatku my im jeszcze nie zwracamy tych 30 miliardów — zauważyła zgryźliwie emerytowana pani nauczycielka, która ustawiła się w kolejce za mną.

— „Puszczyć” chyba „superlotka” — rzekł w zadumie mój znajomy z widzenia. — Można „trafić” dodatkowo 11 milionów złotych...

— A czy jak się wygra w „totka”, to oni przypadkiem nie wstrzymują renty? — zatroskała się pani nauczycielka.

Nikt jednak nie odpowiedział, bo weszła właśnie pani z administracji i zaczęło się wydawanie naszych krajowych „papierów wartościowych”.

Jarosław STARZYK